PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 16
Lwów, piątek 20 stycznia 1933
Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—
20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Od planu do wykonania

Sfery wielkoprzemysłowe w rozmaity sposób zwalczają plan obniżenia cen artykułów kartelowych. Z uznaniem przyjęły decyzję rządu obniżenia cen pewnych artykułów monopolowych, co do swoich zaś stawiają warunki: odpisanie zaległości podatkowych, redukcję opłat na świadczenia socjalne, obniżenie taryf kolejowych itd. Sfery te są natyle rozumne, że uznają obniżkę cen za jeden z motorów do podniesienia konsumcji, ale mimo to twierdzą — i nie można im odmówić pewnej racji — że podniesienie konsumcji przez samą obniżkę cen nie nastąpi, ponieważ wieś niema pieniędzy, w miastach zaś panuje bezrobocie. Konkluzja: rolnik i bezrobotny nie zwiększy swej konsumcji nawet przy niskich cenach, jeżeli mu się nie da pieniędzy do ręki.

Powstaje więc z ich inicjatywy plan zmniejszenia bezrobocia. Wiedzą oni dobrze, że przemysł prywatny sam tego nie dokona i dlatego zwracają się do rządu z dwiema propozycjami: 1) poczynienia w przemyśle zamówień choćby na kredyt, aby uniknąć dalszej redukcji robotników, 2) przystąpienia do robót publicznych, na początek drogowych, na co można przeznaczyć narazie 120 miljonów zł. Pierwsza propozycja została już częściowo zrealizowana: rząd poczynił zamówienia w hutach i przygotowuje dalsze zamówienia. Natomiast druga propozycja nie jest realną, a nawet — naszem zdaniem — wprost szkodliwą.

Skąd ma się wziąć owych 120 miljonów na rozpoczęcie robót? Powiadają przemysłowcy: użyć przedewszystkiem nadwyżek funduszu bezrobocia, a reszta — chodzi o znacznie większą sumę aniżeli fundusz rozporządza — jakoś się znajdzie. Byle roboty rozpocząć.

Jest już samo przez się rzeczą niezdrową, że fundusz bezrobocia daje nadwyżki. Dzieje się to z krzywdą dla bezrobotnych, którym zapomocą najrozmaitszych środków obcina się albo całkiem odbiera zasiłki, aż doszło do tego, że na zarejestrowanych blisko 250.000 bezrobotnych tylko 60.000 jest uprawnionych do pobierania zasiłków. Poza tem tworzenie nadwyżek daje przemysłowcom argument za obniżeniem ich świadczeń, gdyż okazuje się, że nie idą one na zamierzony cel.

Dajmy jednak na to, że stanie się wedle tej propozycji, że rząd przeznaczy te nadwyżki na roboty publiczne. Jaki byłby z tego rezultat? Kwoty funduszowe wystarczą na zatrudnienie małej ilości ludzi na krótki czas, a ponieważ na uzupełnienie z innych źródeł niema co liczyć, roboty rychło skończyłyby się i zatrudnieni przy nich znajdą się w tem położeniu, że wskutek przerwy stracą, o ile je mieli, prawo do zasiłków i będzie im jeszcze gorzej niż przedtem.

Nie jest to droga do zwalczania bezrobocia, w najlepszym razie pewna ulga ze smutnemi skutkami. Jest to — na mniejszą skalę — tensam „plan", z jakim wystąpił p. Moraczewski i obudził powszechne drwiny. To w każdym razie nie jest środek na podniesienie konsumcji jako warunku obniżki cen.

Spór czysto talmudyczny

Dyskusję na środowem posiedzeniu Sejmu nad wnioskiem klubu narodowego przeciw ratyfikacji paktu o nieagresji z Rosją przez prezydenta Rzplitej z pominięciem Sejmu zakończył poseł Makowski z BB. twierdzeniem, że spór, kto ma traktat ratyfikować, jest czysto talmudyczny. Wszystko jedno, kto ratyfikuje rzecz pożyteczną. I to powiada niebyle jaki poseł sanacyjny, bo były minister sprawiedliwości, autor zmiany konstytucji w r. 1926 i obok p. Cara najruchliwszy działacz w proponowanej przez BB zasadniczej zmianie konstytucji!

Istotne pomieszanie pojęć! Dla klubu BB sprawa ta niema znaczenia, ponieważ niema on ani możności ani ochoty zmieniać cokolwiek w tem, co rząd uznał za potrzebne. Oni tylko głosują, nie wysilając się na argumenty. Zresztą takie głosowanie leży na linji ich zamiarów, ponieważ nowa konstytucja wedle ich planu przelewa większą część dotychczasowych praw Sejmu na prezydenta — oni tylko uprzedzają wypadki. Rzecz jednak w tem, że nowa konstytucja z ustrojem prezydjalnym jeszcze nie obowiązuje, natomiast obowiązuje ta z 17 marca 1921, wedle której ratyfikacja umów z państwami zagranicznemi jest prerogatywą Sejmu.

Nie potrzeba na to ani talmudycznych ani wogóle wywodów, wystarczy wskazać na praktykę. Już w obecnej sesji rząd wniósł o ratyfikację szeregu umów, które ani w przybliżeniu nie mają tej ważności, jaką ma pakt o nieagresji z Rosją. Nie można przywiązywać wagi do twierdzenia jednego z posłów komunistycznych, że ucieczka z ratyfikacją przed Sejmem ma na celu podeptanie czy obejście traktatu pod wygodną wymówką, że nie jest pełnoważny jako przez Sejm nieratyfikowany. Przeciwnie, sądzić należy, że wobec dokonywującego się zwrotu w naszej polityce zagranicznej, odkąd p. Beck stał się wykonawcą woli p. Piłsudskiego, rola tego paktu jest logicznym wynikiem przełożenia toru z zachodu więcej na wschód. Tembardziej więc byłoby zagadką takie sponiewieranie Sejmu, gdyby nie było ono wynikiem znanych metod i stałego systemu, wedle którego dąży się do odebrania Sejmowi praw istotnych a do pozostawienia mu praw pozornych, np. prawo uchwalenia budżetu z „zastrzeżeniem myślowem", że będzie akurat inaczej wykonany.

Szkoda, że w tej „talmudycznej" dyskusji nie wziął udziału przedstawiciel resortu, do którego kompetencji pakt o nieagresji należy — rozumie się nie resortu belwederskiego a tego z ul. Wierzbowej. Od kilku tygodni ciągle zapowiadają expose p. Becka to w komisji to w plenum, ale p. Beck właśnie w tym czasie zachorował. Nie jest to — z ludzkiego punktu widzenia na szczęście — choroba, która mogłaby mu przeszkodzić w odbyciu kilkugodzinnej konferencji z p. Piłsudskim albo w przygotowaniach do wyjazdu w najbliższych dniach do Genewy, ale jest widocznie dostateczną przeszkodą w pojawieniu się w Sejmie. P. Mackiewicz jako „ambasador" ministra spraw zagr. przed Sejmem nie jest ani co do kompetencji ani co do powagi wystarczającem zastępstwem. Co jednak na to poradzić, jeżeli znajdują się matadorzy, którzy nietylko wszystko znajdują w porządku, ale nawet używają drwiących wyrażeń dla zbagatelizowania rzeczy, która ma większe znaczenie aniżeli zainteresowani chcą jej przyznać? Chcieli uzyskać tak ulubiony przez nich precedens i dopięli celu: teraz można samemu wszystko ratyfikować z wymówką, że to przecież wszystko jedno, jako że p. prezydent Rzplitej otrzymuje wedle konstytucji rady od odpowiedzialnego ministra — ot taka sobie okrężna droga prowadząca do pożądanego celu.

—ooo—

Dziwne losy komunizującego redaktora organu BB

Z Lublina donoszą: W dniu onegdajszym oddał się w ręce policji od 2 dni poszukiwany przez władze bezpieczeństwa komunizujący poeta Józef Łobodowski. W ubiegłą niedzielę cenzura zajęła nakład dodatku jego miesięcznika „Barykady".

Czytelnicy przypominają sobie zapewne, że w ubiegłym roku został p. J. Łobodowski zaproszony na naczelnego redaktora dziennika, będącego organem przybocznym lubelskiego koła BB. Tylko w chaotycznych warunkach obecnych możliwem było i to zaproszenie p. Łobodowskiego (nie tail się bowiem ze swojemi sympatjami) i przyjęcie przezeń ofiarowanego mu stanowiska.

Niezwykłe wyznanie emer. sędziego

—o—

„Słowo Polskie" publikuje list em. sędziego Mieczysława Jurkiewicza do prezesa sądu apelacyjnego we Lwowie Zielińskiego, wystosowany z okazji przemówienia posła Rymara w komisji budżetowej Sejmu co do przyczyn spensjonowania owego sędziego.

W liście swym stwierdza p. Jurkiewicz, że nieprawdą jest jakoby prezes apelacji oświadczył mu na audjencji, że powodem jego spensjonowania miała być kilkudniowa zwłoka w przyjęciu b. starosty w Sanoku i jego żony na członków Tow. Szkoły Ludowej, któremu p. Jurkiewicz przewodniczył.

„Dla ścisłości — pisze p. Jurkiewicz — podaję ew. przyczyny mojego spensjonowania, zgodnie z treścią mojej rozmowy z panem prezesem: Przyczynami temi były 1) względy rzeczowe (sędziowskie kwalifikacje), 2) względy etyczno-moralne i 3) względy polityczne".

Wobec tak „ścisłego" sprecyzowania przez p. Jurkiewicza przyczyn jego spensjonowania nikt już istotnie nie będzie miał wątpliwości... Spensjonowanie go ze względów rzeczowych (sędziowskie kwalifikacje) a także ze względów etyczno-moralnych. Niezwykłej szczerości dokument...

Wynalazczość nędzy

Wieś polska pod obuchem kryzysu dokonuje wynalazków, które są wymownem świadectwem okropnej nędzy, jaka zapanowała wśród ludu wiejskiego. Dawno słyszeliśmy już o dzieleniu drogich zapałek na trzy i cztery części. Wiadomo, że ludność wsi nie spożywa białej soli, ale sól przeznaczoną dla zwierząt domowych.

Obecnie „Piast" donosi, że gospodarze, nie mogąc pozwolić sobie na drogi cukier, zastępują go burakiem cukrowym. Jesienią dzieci zbierają na gruntach dworskich resztki buraków t. zw. „ciulaki buraczane". Te ciułaki gotują, a następnie wodą z tych buraków słodzą kawę. Patent na ten wynalazek należy się gminie Besko w powiecie sanockim. Gmina ta, bogata za czasów „partyjnictwa", dziś kona w biedzie.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Druga „piatiletka"

Na świeżo odbytem zebraniu centralnego komitetu bolszewików członkowie rządu ze *Stalinem* na czele zobrazowali wynik pierwszej „piatiletki" i nakreślili plan drugiej. Tamtą, jak wiadomo, wykończono w cztery lata, druga rozpoczyna się z początkiem roku bieżącego.

Przy ocenie pierwszej „piatiletki" można już trzymać się rzeczy tylko bezspornych, t. j. takich które każdy podróżnik, odwiedzający Rosję, może na własne obejrzeć oczy, albo też faktów niewątpliwych, na które wszyscy muszą się zgodzić.

Jest więc rzeczą bezsporną, że Rosja sowiecka dokonała w ciągu ostatnich czterech lat olbrzymiego dzieła, olbrzymiego wysiłku twórczego. Zmieniono oblicze gospodarcze Rosji.

Stare gałęzie przemysłu niezmiernie rozszerzono, a obok nich powstał cały szereg nowych, jak fabryki traktorów, automobilów, samolotów, maszyn rolniczych, przemysł chemiczny i w. in. Stworzono nowe ośrodki życia przemysłowego, jak Dnieprostroj, Magnitogorsk, Kuznieck i in. Produkcja przemysłowa Rosji jest dziś trzykrotnie większa, niż przed wojną, a dwakroć większa, niż w r. 1928.

W rolnictwie dokonano — jak podnosi wiedeńska „Arbeiterzeitung" — największej rewolucji agrarnej, jaką znają dzieje. W ciągu czterech lat zorganizowano 200 tys. gospodarstw wspólnych (Kołchozów) i 5 tys. państwowych (Sowchozów); większość gospodarstw włościańskich — 14 milionów na 24 milj. — została już uspołeczniona; na 40% ziemi uprawnej maszyna zastąpiła pracę rąk.

Wciągnięto wszystkich w tryby maszyny „piatiletki", dzięki czemu niema bezrobocia, a jeżeli jest, to niewielkie.

Uczyniono też bardzo wiele na polu oświaty i kultury, m. in. w walce z analfabetyzmem.

To są wszystko rzeczy bezsporne i *dodatnie*. To jest wielka zdobycz gospodarki planowej, kierowanej świadomie w jednym kierunku i do jednego celu.

Ale równie bezsporne są *olbrzymie minusy* tejże gospodarki. Ogromny rozwój przemysłu dokonał się kosztem wsi. Akumulacja kapitału, niezbędna w początkach rozwoju nowoczesnego kapitalizmu — a to się dzieje w Rosji obecnej — całym swym ciężarem spadła na wieś. Cóż z tego, że uspołeczniono większość gospodarstw rolnych, kiedy gospodarstwa rolne, bez względu na ich charakter, *wyssano do ostatka*, kiedy stan hodowli bydła spadł gwałtownie właśnie w okresie „piatiletki", kiedy zboża, mimo nowoczesne maszyny, jest coraz mniej, ponieważ właśnie w okresie „piatiletki" obszar uprawy skurczył się, gdyż chłopi sabotują zarówno nowe formy gospodarstw rolnych, jak też potrzeby państwa, któremu nie dostarczają przepisanej ilości zboża i raczej ukrywają je, skazując na głodnie, niż oddają państwu. Kułaków, t. j. zamożniejszych włościan zgnębiono, ale nie-kułacy robią to samo co poprzednio kułacy.

A jak wygląda sytuacja w mieście?

Robotnik, ponosząc niewiarygodne ofiary na rzecz „piatiletki", zarabia dziś mniej, niż przed 4 laty. Obliczają, że płaca realna robotnika spadła o *40%! Stalin* w mowie swej oświadczył, że płace robotnicze wzrosły, ale nie uwzględnił wcale wzrostu cen, które wzrosły znacznie więcej. Warunki życia robotnika, odżywianie się, mieszkanie, odzież i t. d. są gorsze, niż przed „piatiletką", nie mówiąc już o *niewoli* politycznej i duchowej, odbierającej robotnikowi swobodę ruchów, zdania, słowa.

Ale pomijając nawet takie „sentymentalne" dla Sowietów względy jak dobro *robotników i chłopów*, trzeba stwierdzić, że „piatiletka" nie wypełniła jednego z najgłówniejszych zadań, mianowicie nie przyniosła obniżenia kosztów produkcji, przewidzianych w wysokości ¼, ani polepszenia gatunku towarów, ani bogatszego zaopatrzenia kraju w towary, mimo wzrostu wydajności pracy, mimo usilnej propagandy na rzecz „udarników", t. j. tych, którzy przodują w wydajności pracy i których obdarza się różnemi premjami i odznakami.

***

Szalony rozmach pierwszej „piatiletki" stworzył *rusztowanie gospodarcze* dla dalszego rozwoju Rosji sowieckiej. Stworzono warunki gospodarcze, zbliżające Rosję do krajów zachodnich. Teraz idzie o to by wyzyskać **runki te odpowiednio wyzyskać.** Władcy Rosji zdają się to rozumieć. *Stalin* zapowiedział, że druga „piatiletka" nie będzie już szaloną gonitwą budownictwa, lecz *utrwalaniem* zdobyczy pierwszej „piatiletki". Tempo budowy będzie znacznie powolniejsze, główna uwaga będzie skierowana na umacnianie rezultatów osiągniętych. Będzie się uczyło ludzi korzystać z nowego aparatu gospodarczego i odpowiednio nim kierować, unikając marnotrawstwa i szkodnictwa.

Z tego punktu widzenia druga „piatiletka" ma znaczenie *większe niż pierwsza*. Dopiero druga „piatiletka" wykaże, co Rosja sowiecka potrafi uczynić z tego, co z takim trudem i jaką ofiarnością mas zbudowała. Teraz dopiero Rosja będzie zdawała *egzamin dziejowy*.

***

Zagadnienie „piatiletki" nasuwa wiele myśli i zagadnień których tutaj rozważać nie możemy. Jedno tylko chcielibyśmy podkreślić, mianowicie: stosunek socjalizmu do „piatiletki". **Naszem zdaniem, „piatiletka"** ma wielkie, zasadnicze znaczenie dla Rosji sowieckiej, jako *przesłanka* urzeczywistnienia socjalizmu, której dotąd nie było. Ale tworzenie *przesłanki socjalizmu nie jest jeszcze tworzeniem samego socjalizmu*. Bolszewicy świadomie wprowadzają w błąd robotników, wmawiając w nich, że w Rosji sowieckiej tworzy się socjalizm, który może być dopiero dziełem przyszłości, bliższej czy dalszej.

Jedynym prawdziwym probierzem istnienia socjalizmu w Rosji, albo choćby posuwania się w kierunku socjalizmu, będzie — uchylenie dyktatury. Tylko z chwilą, kiedy robotnik rosyjski, dzisiejszy niewolnik „piatiletki", wyprostuje ramiona i będzie w stanie sam decydować o dalszym rozwoju swego kraju, można będzie mówić o socjaliźmie w Rosji.

Ale czy chwila ta pod rządami bolszewickiemi wogóle nastąpi?

(jmb.)

Ordynacja wyborcza do rad miejskich

Z obrad Komisji Administracyjnej Sejmu

Na posiedzeniu Kom. Administracyjnej w dn. 18 b. m. tow. poseł *Ciołkosz* wygłosił następujące przemówienie:

STANOWISKO P. P. S.

Tow. poseł **Ciołkosz** zwraca uwagę, że jest to już trzecia z rzędu ordynacja wyborcza do rady miejskiej, proponowana przez B. B. W Sejmie poprzednim p. Polakiewicz proponował 5-przymiotnikowe wybory, bo taki był wtedy układ sił politycznych w Sejmie. Przed rokiem zaproponowano cudaczny system ścieśnionego głosowania z prawem głosowania na połowę liczby radnych. Teraz mamy jeszcze inne pomysły. I tak szukają panowie ordynacji wyborczej któraby im dogadzała. Właściwie nie rozumiem, dlaczego się panowie wysilacie. Moglibyście uchwalić nawet najbardziej demokratyczną ordynację wyborczą, skoro przecież już przesądziliście, że rada miejska będzie odarta z wszelkich praw: wybranego przez nią burmistrza czy prezydenta ma zatwierdzać rządowa władza nadzorcza, gdyż w przeciwnym razie będzie mianowany komisarz; nawet przewodniczącego swego nie wolno tej radzie miejskiej wybrać. Zawsześ to jednak lepiej dostać z wyborów taką radę miejską, która wybierze takiego burmistrza, na którego zgodzi się wojewoda. Będzie można wtedy powiedzieć, że rząd jest w zgodzie z wolą społeczeństwa.

Nigdzie jednak w tej ustawie żadnej zasady nie przeprowadzają panowie konsekwentnie. Jest więc niby respekt dla mniejszości, skoro pozwala się wyborcy rzucić wszystkie głosy na sympatycznego kandydata, ale jednocześnie mamy podział na okręgi i wypływa kwestja geometrji wyborczej. My jesteśmy w tych sprawach na podstawie doświadczeń dziesiątków lat, bardzo podejrzliwi. Pamiętamy np. potworną geometrję wyborczą Sejmu galicyjskiego, a choćby i ordynację wyborczą do Sejmu Rzeczypospolitej, która zagłębia naftowe posiekała między szereg okręgów, by robotnicy tamtejsi nie dostali swej reprezentacji i która stworzyła takie dziwolągi, jak okręg Jasło — Tarnobrzeg. Nowoczesne prawa wyborcze stoją na stanowisku jaknajwiększych okręgów wyborczych, a zasada ta utrwalona została w przepisie konstytucji, stanowiącym, iż poseł jest przedstawicielem całego narodu, a nie swego okręgu. Nawet Mussolini, który jest dla panów w wielu względach pierwowzorem, z całego państwa uczynił jeden okręg wyborczy, tylko że tam wybory właściwie nie istnieją. Wszędzie hasłem reakcji są jaknajmniejsze okręgi wyborcze, aby zdusić mniejszości robotnicze i tak von Papen w swym planie rewizji konstytucji na jedno z głównych miejsc wysunął sprawę zmniejszenia wyborczych okręgów. Dodaję, że małe okręgi sprzyjają hodowaniu przedmiejskich wielkości i zaściankowych odrębności.

Dlatego żądamy, aby każde miasto stanowiło jeden okręg wyborczy, który tylko ze względów technicznych, dla ułatwienia głosowania, można dzielić na obwody głosowania.

Taksamo nie konsekwentnie przeprowadzili panowie swą zasadę głosowania imiennego, na osoby. Jest i proporcjonalność, i głosowanie imienne. Jest to system zanadto zawiły i dla polskiego wyborcy nazbyt skomplikowany. Twierdzę, że nietylko najsprawiedliwszym, ale i najprostszym jest system głosowania na numery. Pokazało się zresztą, że tam, gdzie jest system głosowania imiennego, w Małopolsce, poza malutkiemi wsiami wyborcy oddają kartki wyborcze tak, jak im je doręczyły stronnictwa polityczne i nie czynią żadnych skreśleń i zmian.

Niedzownym jest przepis, iż wybory muszą odbywać się w niedzielę lub dzień świąteczny (aby umożliwić robotnikom głosowanie) i że trwać muszą conajmniej 12 godzin bez przerwy (aby nie było godziny duchów).

Żądamy dalej wyraźnego postanowienia, że karty do głosowania muszą być barwy białej. To jest potrzebne. W Małopolsce cała walka o ordynację wyborczą od lat 60-ciu obraca się około 2 spraw: zniesienia kurii i przymusu białej kartki do głosowania. W Nowym Sączu—p. Duch pewnie pamięta—PPS. musiała na zapas wydrukować kartki do głosowania na papierach wszystkich kolorów i dopiero w dniu wyborów, kiedy okazało się już, jaki kolor kartek ma sanacja, można było wypuścić karty PPS tego samego koloru. Ale w Mielcu sanacja wypuściła karty barwy tęczowej i byliśmy bezsilni, a były także kartki do głosowania z papieru tapetowego. Dlatego żądamy przepisu o białych kartkach wyborczych. Coprawda i to nie zabezpiecza w naszych stosunkach tajności głosowania...

W głosowaniu odrzucono poprawkę pp. Ciołkosza, Bogusławskiego i Somersteina, dotyczącego niedzielenia miast na okręgi wyborcze, jak również poprawkę posła Ciołkosza o przymusie głosowania białemi kartkami.

Odpowiedzialność za słowa

Nie decyduje wyłącznie to, co się mówi, ale także to, *kto* mówi.

W codziennem życiu oraz przetłumaczone na powszedni, ogólnie zrozumiały język znaczy to, że nie każdy może nas obrazić. Jeżeli czci mojej uchybi ktoś równy mi pozycją socjalną albo zajmujący wyższe stanowisko w hierarchji społecznej, to oczywista muszę z tego wyciągnąć konsekwencje. Konsekwencje niekoniecznie w duchu Boziewicza.

Co innego, jeżeli uchybi czci mojej ktoś w stanie nietrzeźwym, ktoś niepoczytalny albo niezdolny do satysfakcji honorowej, albo wreszcie nie człowiek z krwi i kości, lecz — powiedzmy — duch. Wówczas nic sobie nie robię z tego uchybienia i z pogardą przechodzę nad niem do porządku dziennego.

Tem się naprz. tłumaczy, że gdy na pewnem posiedzeniu ktoś trzykrotnie użył wyrazu „drań", przewodniczący nie zareagował ani jednem słowem. Natomiast gdy tego samego wyrażenia użył raz jeden tylko inny mówca, przewodniczący przywołał go do porządku za posługiwanie się nieparlamentarnem wyrażeniem.

Podobny wypadek zdarzył się niedawno przed sądem w Krakowie. Oskarżony był dr. Szumski o uwłaczające czci odezwanie się o pewnym zespole poselskim. Sędzia skazał dra S. na 100 zł. grzywny, wychodząc z założenia, że obraza pewnego odłamu poselskiego może być uważana za obrazę całego Sejmu jako instytucji.

Nadaremnie powoływał się dr. Szumski na to, że on powtórzył tylko znane i dosyć głośne powiedzonka.

Sąd stanął na stanowisku, które sprecyzowaliśmy na wstępie: decyduje nie tylko to, co się mówi, ale także to, *kto* mówi.

I nie to, że dr. Szumski uchybił pewnej grupie poselskiej, a jego pierwowzór, na który powoływał się, uwłaczał Sejmom jako całości, jako instytucji.

Sąd stanął na stanowisku, że dr. Szumski jest odpowiedzialny za swe czyny i słowa.

x. y. z.

UWAGI

—o—

STRZAŁY JAKO ODPOWIEDŹ

W jednym ze swoich wywiadów opowiada p. Józef Piłsudski, że gdy podczas walk polsko-ukraińskich o Lwów nachodzili go różni ludzie z żądaniem pomocy dla Lwowa, położył na biurku rewolwer i wchodzących przyjmował słowami: „Słówko o Lwowie, a będę strzelał".

W sejmowej komisji budżetowej mówił minister rolnictwa i b. reform rolnych p. Ludkiewicz, iż dyrektorowie departamentów przedkładają mu taką masę dekretów do podpisania, że nareszcie powziął decyzję: jeszcze jeden dekret a będę strzelał. Znaczy to, że minister uważa wszystkie dekrety mające rzekomo przynieść pomoc rolnictwu za zbyteczne, gdyż pomocy z nich nie będzie.

Co za prosty i oryginalny sposób rozwiązywania trudnych zagadnień! Nie wszyscy jednak mający z takiemi zagadnieniami do czynienia mogą sobie pozwolić na posługiwanie się czy choćby na zagrożenie takim środkiem. Coby się stało np. z posłem, któremu w najoczywistszem — powiedzmy ostrożnie — nieposzanowaniu ustawy zakazuje czy rozwiązuje się zgromadzenie? Coby się stało z obywatelem, który na „wizytę" komornika o zaległy podatek odpowiedziałby choćby tylko pokazaniem rewolweru?

Wiadomo z historji, że nawet efektywne strzały nie rozwiązują zawikłanych spraw i wiadomo też, że nie wszyscy, którzy takim „argumentem" posługują się, zostają pociągnięci do odpowiedzialności. Bo istnieje przecież, nieprawdaż, równość wszystkich wobec prawa! Tylko że ta równość jest różną, zależnie od stanowiska, jakie właściciel czy demonstrant rewolweru zajmuje w hierarchji.

Przegląd prasy

—o—

O SYSTEMIE POLICYJNYM SŁÓW PARĘ

„Gazeta Warszawska" polemizuje w artykule, zatytułowanym „Policja i system policyjny" z „niedomyślnością" BB, gdy chodzi o rozróżnienie tych dwóch pojęć.

„Gazeta Polska" zapytuje np. obłudnie, czy wyrażenie „system policyjny" nie oznacza poprostu niezadowolenia z faktu, iż policja spełnia „swój zwykły obowiązek"? Na to odpowiada „Gazeta Warszawska":

> „System policyjny polega nie na zapobieganiu i karaniu tego, czego nie wolno, ale na krępowaniu i ograniczaniu, lub nawet zupełnem przekreślaniu tego, co prawnie jest dozwolone, co jest dobrem prawem obywatela. Wykonawcami tego systemu nie są policjanci mundurowi czy tajni, ale różni ludzie, zajmujący bardzo rozmaite stanowiska".

A w odpowiedzi p. Paczkowi, który, jako referent budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych, podnosił, że są państwa, posiadające więcej stosunkowo policji, niż Polska, takiego udziela mu pouczenia:

> „System policyjny i ilość policji — to są rzeczy nie pozostające z sobą w żadnym związku. Możnaby nawet postawić tezę, iż przy systemie policyjnym ilość oficjalnej policji może być mniejsza, dlatego, że funkcje policyjne — w istotnem i pełnem tego słowa znaczeniu — spełniają inni urzędnicy, a nawet i nieurzędnicy".

Prasa BB, delektując się tem, że na wielu punktach — dzięki istnieniu BB — dopędzamy czy prześcigamy... Europę z jej doświadczonym aparatem funkcjonarjuszów, — zapomina o tem, że mniej znaczy to, czem upstrzony będzie papier dziennikarski, a decydującem jest to, co się dostrzega i odczuwa w życiu.

A braki czy „nieprawości" dostrzega się dokoła wielorakie i wytyka. Trzeba się więc strzec zakłamania.

W czasie wojny światowej oficjalnie wypisywano np. w Austrji, że nie uczuwa się braków aprowizacyjnych. A czy obywatel austrjacki czuł się lepiej i nie był zmuszony do jedzenia różnych namiastek i do palenia zamiast tytoniu jakiejś mieszaniny mokrej słomy stajennej i suchych liści brzozowych? Oczywiście porównanie nie jest równaniem. Chodzi tu o „koloryzowanie rzeczywistości", które nie jest żadnem jej „sanowaniem".

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI A KAPUCYN

„Czas" podaje, jako interesujący, przedruk artykułu z francuskiej gazety „Liberte de Bordeaux", gdzie kreśląc dwa reprezentatywne typy polskie, podano sylwetkę marszałka Piłsudskiego i kapucyna ojca Honorata z Białej podlaskiej. Nie wiemy, czy tym przedrukiem dogodził „Czas" Belwederowi.

DWAJ MINISTROWIE WR I OP A „PRZEWIDLIWOŚĆ" „SŁOWA"

„Słowo" wileńskie w numerze środowym wypomina p. St. Grabskiemu, że w czasie, kiedy był ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego, sfuszerował tak konkordat z papieżem, że wydał Polskę, względnie jej kresy wschodnie na pastwę różnym eksperymentom Watykanu, — polegającym na propagandzie nowej formy unji religijnej, która — istotnie — zdolna jest zakłócić — bez żadnych nawet widoków dla papiestwa — spokojne współżycie katolików i prawosławnych. Z tego tytułu urąga „Słowo" byłemu ministrowi endeckiemu, że nie słuchał przestróg „najpoważniejszych przedstawicieli nauki prawa kościelnego" — i umożliwił „wytworzenie tego całego stanu rzeczy, który określamy potocznie jednem słowem „Albertyn" (tak zwie się główna kuźnia jezuicka tej propagandy).

Ale to samo „Słowo" wileńskie nie lęka się, że swojemi napaściami na przedstawicieli nauki polskiej wogóle, sprzyja wytworzeniu stanu rzeczy, który starożytni Grecy streszczali w wyrazie Abdera (miasto słynne w starożytności z zaściankowości i tępoty swoich mieszkańców). Wszakże kazało ono („Słowo" nie Abdera) uciszyć się profesorom — nie doznają bowiem ani oni, ani nauka polska żadnej krzywdy, skoro im głów maczugą nie rozpłatano!

Zdawałoby się, że jeżeli jeden minister WR i OP zepsuł tak — w zakresie funkcyj wyznaniowych — umowę z papieżem, tem skrupulatniej baczyć trzeba, ażeby drugi — w dziedzinie oświaty — nie popełnił fatalnego błędu.

P. St. Grabski nie okazał — wedle „Słowa" — „przewidliwości" (ten, jakby widłami, a nie piórem wypisany wyraz ma oznaczać zdolność przewidywania). Niechże więc „Słowo" będzie „przewidliwe" i tu — gdzie o projekt p. Jędrzejewicza chodzi.

Szlakiem legendy

Pod tytułem „W walce i burzy — Tadeusz Hołówko na tle epoki" wydał na luksusowym papierze kosztowną książkę p. Wincenty Rzymowski.

P. W. Rzymowski umie pisywać apoteozy. Podczas wojny pisywał nawet apoteozy Niemiec i Prus Wilhelmowskich w języku niemieckim. Napisał też apoteozę śp. Hołówki, ale właściwie jest to apoteoza i apologja Piłsudskiego i jego waletów. Znamienne jest, że p. Rzymowski wydał tę kosztowną książkę własnym nakładem. Nie posądzi nikt autora o to, że zaryzykował własne kapitały na to kosztowne wydawnictwo, przeciwnie, musiał on za nie odebrać już swoje wynagrodzenie z wiadomych źródeł. Hołówko w książce schodzi wprawdzie na drugi plan, ale przedstawiony jest jako rycerz „komendanta", rycerz bez trwogi i plamy. Autor widocznie chce dać nowoczesnym Polakom wzór do naśladowania i wskazać im, jak powinni się ustosunkować do tego, który „aby dźwignąć ją (t. j. Polskę) z niewoli, rozwalił (?) kordony, które dzieliły jej „ciało". Mowa oczywiście o Piłsudskim. Legenda, która jako curiosum naszych czasów przejdzie do potomności.

„Dzieło" p. W. Rzymowskiego jest jednym wielkim paszkwilem i stekiem oszczerstw na wszystkich przeciwników sanacji moralnej, a „pieśnią nad pieśniami", pełną sztucznego, czasem śmiesznego patosu na część Piłsudskiego i „prawdziwych" jego zwolenników. Albowiem ludziom z dalszych brygad, jak Radziwiłłom itp. pośrednio daje on cięgi. Sam Hołówko w świetle tego panegiryku wychodzi wcale a wcale... niedobrze. Jeżeli p. Rzymowski chciał nam dać obraz szlachetnego wyznawcy wiary sanacyjnej w osobie śp. Hołówki, to osiągnął cel... wręcz przeciwny: skutecznie rozwiał sztuczne mgły i przekreślił legendę, którą sanatorzy zaczęli snuć około Hołówki. Lepiej nie przytaczać na dowód tego szczegółów, bo — de mortuis nil nisi bene, szczególnie jeśli nie są oni postaciami historycznemi.

Rzymowski jest przedewszystkiem niezrównanym humorystą. Wkłada n. p. swemu bohaterowi Hołówce taki sąd o przedmajowych stosunkach w Polsce:

> „To ma być Polska? Ten kraj, gdzie Konstytucja jest świstkiem papieru, z którego kpi pierwszy lepszy policjant, częstokroć ku temu zachęcony przez swoich ministrów? Gdzie to, co jest powietrzem dla Europy Zachodniej, wolność obywatelska, wolność słowa i wyznania, wdeptane jest w błoto, gdzie chłop prapolskiej ziemi krakowskiej mógł być bity kolbami i do więzienia pędzony za to, że chciał się do Boga modlić w mowie ojczystej i stworzyć swój własny kościół narodowy?"

Najgorszą przysługę zamordowanemu wyświadczył autor ogłoszeniem jego apologji Brześcia i jego sprawców.

Wiadomości polityczne

ODRZUCENIE PROTESTÓW WYBORCZYCH

W dniu 18 b. m. Sąd Najwyższy ogłosił orzeczenie co do pięciu protestów przeciwko wyborom do Sejmu w okręgu Nr. 55 — Złoczów — Zborów — Kamionka Strumiłłowa — Brody — Radziechów — Bóbrka — Przemyślany — Rohatyn — Żydaczów — Brzeżany, rozpatrywanych na posiedzeniu jawnem Sądu Najwyższego w dniu 9 b. m.

Decyzją Sądu Najwyższego wszystkie pięć protestów przeciwko wyborom w okręgu złoczowskim zostało oddalonych.

ZURYCH POZOSTANIE CZERWONY

W niedzielę odbyło się w Zurychu, największem mieście Szwajcarji, głosowanie ludowe. Chodziło o odpowiedź na pytanie, czy uchwalona przez obecną socjalistyczną większość rady miejskiej nowa ordynacja wyborcza ma być przyjętą czy — jak chciały stronnictwa burżuazyjne i połączeni z niemi komuniści — odrzucona. Za wnioskiem socjalistycznym głosowało 30.410 wyborców, przeciw 30.928, wobec czego wniosek soc. został małą większością przyjęty. W związku z tą ordynacją nastąpi przyłączenie do Zurychu kilku sąsiednich gmin, które dadzą socjalistom znaczny przyrost sił. Zurych był i zostanie czerwony.

70-LECIE LLOYDA GEORGEA.

Dnia 17 bm. znakomity polityk, b. premjer angielski Lloyd George skończył 70 lat życia. Z tej okazji prasa światowa poświęca mu wiele artykułów, omawiających jego bajeczną karjerę polityczną. Niezwykła też rzecz, że syn biednego nauczyciela ludowego i wychowanek swego krewnego-szewca osiągnął w swym kraju najwyższe godności i wyrobił sobie poczestne miejsce w historji. Lloyd George, który piechotą przywędrował z ojczystej Walji do Londynu, własną pracą i wśród wielkiej biedy został adwokatem i już jako 27 letni otrzymał od swej prowincji rodzinnej mandat poselski, który do tej chwili bez przerwy piastuje. Jako polityk obozu liberalnego wybił się wkrótce na czoło, został ministrem skarbu, podważył silnie fundamenty Izby lordów, a w r. 1917 został premjerem gabinetu wojennego. Jego to energji zawdzięcza Anglja, że wyszła z wojny zwycięsko. On też jest obok Clemenceau głównym autorem traktatu wersalskiego, który jednak z biegiem lat uznał za konieczny do rewizji. Obecnie Lloyd George jest osamotniony; partja liberalna rozbiła się na dwie grupy: Samuela i Simona, które obie popierają tzw. rząd narodowy MacDonalda i Baldwina. Mimo to w parlamencie liczą się poważnie z jego głosem. Staruszek zapowiada też, że będzie dalej walczył o swe ideały bez względu na to, czy go będą słuchali czy nie.

VENIZELOS PO RAZ DZIEWIĄTY PREMJEREM

Przy wyborach w Grecji we wrześniu ub. r. walczyły o władzę dwa największe stronnictwa: liberalno-republikańskie Venizelosa i konserwatywno-monarchistyczne Caldarisa. Wybory przyniosły ostatnim małą większość tak, że Caldaris utworzył rząd, złożywszy przysięgę na wierność republice. Przed kilku dniami, jak donieśliśmy, rząd Caldarisa upadł, nowy rząd — po raz dziewiąty — utworzył Venizelos. Chytry kreteńczyk jeszcze przed wojną, gdy Grecja była monarchją, był prawdziwym dyktatorem, obecnie będzie nim tembardziej, ileż cieszy się rzeczywiście ogromną popularnością w kraju. Ponieważ prezydent republiki greckiej Zaimis nie miesza się zupełnie do spraw państwowych, Venizelos i obecnie pod firmą konstytucyjnego premjera będzie rządził po dyktatorsku.

TROCKI TWIERDZI, ŻE STALIN JEST WINIEN ŚMIERCI JEGO CÓRKI

Trocki wystosował onegdaj do sowieckiej partji komunistycznej dłuższy list, w którym oskarża Stalina, że jego agenci są winni popełnienia samobójstwa jego córki. Trocki pomiędzy innemi zarzuca Stalinowi, że intrygował u rządu niemieckiego, by wydalono z granic Niemiec jego córkę, przyczem Stalin miał ją zadenuncjować, jakoby zajmowała się agitacją komunistyczną.

HENRYK ŚWIĄTKOWSKI

Katastrofa wsi

„Sanacja" a masy włościańskie. Mowa, wygłoszona na posiedzeniu Komisji Budżetowej Sejmu

NĘDZA WSI.

Przystępując do omówienia działalności Min. Rolnictwa pod znakiem „sanacji", trzeba przedewszystkiem podkreślić niesłychanie ciężkie położenie bezrolnej i małorolnej ludności wiejskiej. Doszło do tego, że wieczorami wieś tonie w ciemnościach, gdyż chłop nie ma pieniędzy na naftę. Sól bydlęca staje się dziś dla chłopa jedyną dostępną „omastą" jego głodowego jadła. Znam wiele rodzin chłopskich w powiecie biłgorajskim i zamojskim, które na 8 — 10 osób mają zaledwie dwie pary butów. Praca w tartakach, przy drogach i w lasach zamarła. Oto dzisiejszy obraz wsi.

AKCJA RATUNKOWA IDZIE ŻÓŁWIM KROKIEM.

Oddłużenie drobnego rolnictwa, oparte na t. zw. dekretach kryzysowych, nie odpowiada wymogom życia i wlecze się za narastającemi bolączkami żółwim krokiem. Dekret o urzędach rozjemczych do spraw kredytowych małej własności rolnej zezwala zaledwie na rozłożenie długu chłopskiego na trzy raty roczne i na zmniejszanie oprocentowania na przyszłość do 6%. Jest to **„lekarstwo", które zdrowemu gospodarstwu napewno nie zaszkodzi, ale nadmiernie zadłużonemu, a więc choremu gospodarstwu rolnemu nic nie pomoże.** Cóż bowiem pomoże rozłożenie na takie raty kolonniście 5-hektarowemu długu, powstałego z niezapłaconej reszty szacunku, wynoszącego od 5 do 25 tysięcy złotych! Ponadto postępowanie „oddłużeniowe" przed sądami i urzędami rozjemczemi jest tak drogie i formalistyczne, że bardzo niewielu małorolnych może z niego osiągnąć jakieś korzyści.

ORGJA PODBIJANIA CEN ZIEMI.

Ponad 100.000 kolonji powstałych z parcelacji prywatnej i państwowej obciążone są długami kilkakrotnie przekraczającymi dzisiejszą wartość tych kolonji. Powodem tego katastrofalnego stanu rzeczy było to że w latach 1927 — 1930 sprzedawcy nadmiernie podbijali cenę ziemi parcelowanej. Doszło do tego, że w niektórych okolicach sprzedawano ziemię folwarczną po 5 do 7.000 zł za hektar. Już w roku 1928 wskazywaliśmy na posiedzeniach komisji i plenum Sejmu na konieczność walki ze spekulacyjnym podbijaniem ceny ziemi parcelowanej. Żądanie to było bezskuteczne. Dopiero obecnie okazuje się, jak słuszne było nasze stanowisko i przewidywanie że orgja wysokich cen ziemi doprowadzi do ruiny nabywców.

Dziś doszliśmy do tego, że Rząd wogóle nie kontroluje cen ziemi parcelowanej, gdy obszarnik uzyskał zezwolenie na parcelacje na podstawie ustawy z dn. 12 marca 1932 r. o ułatwieniu spłaty uciążliwych zobowiązań obciążających wielkie gospodarstwa rolne. Tego rodzaju „ulegalizowana" dzika parcelacja, przechodząca do porządku dziennego nad sprawą zabezpieczenia interesów robotników rolnych i drobnych dzierżawców rolnych, stała się dzisiaj normą a nie wyjątkiem. Nawet majątki nie obciążone długami uzyskują prawo „ulgowej" (dzikiej) parcelacji, byleby w ten sposób pozbyć się jakiejkolwiek kontroli urzędów ziemskich.

W ten sposób „ulegalizowana" dzika parcelacja przyczynia się do powiększenia bezrobocia i nędzy wśród ludności wiejskiej.

JAK „SANACJA" DBA O DOBROBYT WSI?

Stosownie do uchwalonej przez obecny Sejm o większości BB ustawy o funduszu obrotowym reformy rolnej — przebudowa ustroju rolnego w Polsce ma się odbywać na zasadach samowystarczalności. A więc zainteresowana ludność wiejska musi płacić za wszelkie czynności związane ze scaleniem, likwidacją służebności, meljoracją i t. d. To też preliminarz budżetowy na rok 1933/34 przewiduje dla funduszu obrotowego reformy rolnej dochód 37,982,000 zł., zaś rozchód 39,982,000 zł. Skarb Państwa ma więc kosztować akcja przebudowy ustroju rolnego (w formie dopłaty do powyższego funduszu) tylko 2 miljony złotych, czyli **o wiele mniej, aniżeli wynosi fundusz dyspozycyjny ministra spraw wewnętrznych.**

Uchwalona 18 marca 1932 r. ustawa **o wykupie gruntów, podlegających ustawie o ochronie drobnych dzierżawców rolnych** jest dla drobnych dzierżawców tak krzywdząca z powodu nadmiernych cen gruntu ustanowionych przez tę ustawę, że ogół drobnych dzierżawców nie chce korzystać z wątpliwej wartości „dobrodziejstwa" ustawy wykupowej, obawiając się rujnującego kupna. Akcja wykupowa nie rozwija się i dlatego, że dotychczas nie zostało jeszcze wydane do ustawy o wykupie rozporządzenie wykonawcze, mające wyjaśnić różne wątpliwości (m. in. sprawę drobnych dzierżawców „popówek") wynikłe przy stosowaniu wykupu.

P. minister w swojem exposé podniósł, że Ministerjum Rol. i Ref. Roln. roztacza opiekę nad drobnem rolnictwem, starając się uwzględniać najistotniejsze jego potrzeby. Jak ta „opieka" wygląda, wskazują następujące przykłady:

Dotychczas nie został uregulowany **tytuł własności** dla osadników, t. zw gruntów pocerkiewnych („popówek") Pomimo ciągłych starań ze strony osadników, Rząd tytułu własności na nich nie przelał. Państwo Polskie bowiem samo nie ma tytułu własności do „popówek", gdyż dotychczas Rząd nie wniósł jeszcze do Sejmu projektu ustawy o przeniesieniu na Państwo Polskie tego tytułu własności, obawiając się najwidoczniej sprzeciwu ze strony kleru katolickiego.

Dotychczas też nie uregulował Rząd sprawy **przedwojennych gminnych kas pożyczkowo - oszczędnościowych** w b. Kongresówce. Miljony rubli złożyli chłopi przed wojną do tych kas; są tam też t. zw. spłaty rodzinne nieletnich dzieci chłopskich. Chłopi nie otrzymali dotychczas jeszcze **ani grosza** z tych pieniędzy. Pomimo zapowiedzi w roku 1926, że sprawa ta zostanie wkrótce uregulowana, nic dotychczas nie zostało zrobione. Jest to poprostu niesłychana bezczynność władz i niedołęstwo.

Jak w tych warunkach wygląda zaufanie ludności wiejskiej do obecnie funkcjonujących kas samorządowych (kas komunalnych, kas gminnych), nie potrzeba chyba wyjaśniać.

IMĆ PAN MAURYCY ORDYNAT NA ZAMOŚCIU

Jak pod „czujnym okiem" Rządu odbywa się „przebudowa" ustroju rolnego, można się najlepiej przekonać w Zamojszczyźnie. Likwidacja serwitutów prowadzona na terenach Ordynacji Zamoiskiej w trybie ostępowania przyspieszonego wywołała ogromne bezrobocie wśród służby rolnej i leśnej zlikwidowanych za serwitut majątków ziemskich Ordynacji Zamoiskich. Okazało się, że likwidacja serwitutów nie była przemyślana, gdyż Rząd poprostu nie przewidział, że procedura ta wywoła masowe bezrobocie. W celu ochrony interesów służby folwarcznej wydany został specjalny dekret z dnia 16 lutego 1928 r. o uprawnieniach **robotników rolnych przy znoszeniu służebności. Dekret ten jednak nie został wykonany,** i ogromna większość służby folwarcznej zwolniona z powodu likwidacji serwitutów ani działek z parcelacji ani należnego odszkodowania nie otrzymała. Nie pomogła też powzięta na wniosek Z. P. P. S. specjalna uchwała poprzedniego Sejmu z dnia 25 lutego 1930 r., wzywająca Rząd do nadzielenia zwolnionych ziemią z parcelacji w terminie do 1 października 1930 r. I dekret Prezydenta i uchwała Sejmu pozostały bez skutku, bo Zarząd Ordynacji Zamoiskiej ma ten w Polsce „przywilej", że ustaw wykonywać nie potrzebuje, a „silny" Rząd jest w tym wypadku za słaby, by mógł zmusić Ordynacje do uległości wobec litery prawa. Nie trzeba przytem zapominać, że Zamojszczyzna (powiaty biłgorajski, zamojski, janowski i t. d.) dusi się poprostu z powodu przeludnienia na wsi i rozdrobnienia gruntów co dziś jest spotęgowane brakiem emigracji i bezrobociem na wsi.

Ostatnie posunięcia Rządu jeszcze więcej przyczyniają się do powiększenia bezrobocia i nędzy na wsi. Oto dekretem z dnia 23 sierpnia 1932 r. Rząd daje Maurycemu Ordynatowi **Zamoiskiemu** prawo rozparcelowania 23.500 ha gruntów folwarcznych na warunkach ustawy z dn. 13 marca 1932 roku o ułatwieniu spłaty zobowiązań, obciążających wielkie majątki ziemskie, t. j. z prawem pominięcia istotnych praw służby folwarcznej i drobnych dzierżawców wypływających z ustawy o reformie rolnej („ulegalizowana" dzika parcelacja). Jest przytem bardzo charakterystyczne, że dekretem tym Rząd udzielił Zamoiskiemu rocznego moratorjum w płaceniu jego długów prywatno - prawnych, a więc stworzył specjalną ustawą przywilej dla jednego człowieka w Polsce.

ZATARG W ROLNICTWIE.

Zapytuję pana ministra, dlaczego w Ministerjum Roln. i Ref. Roln. nie zajęto dotychczas określonego stanowiska w sprawie niezlikwidowanego dotychczas zatargu pomiędzy robotnikami rolnymi a obszarnikami na tle nie dojścia do skutku umowy zbiorowej w rolnictwie na nowy rok gospodarczy. Obszarnicy, korzystając ze stanu bezumownego w rolnictwie, **urządzili pewnego rodzaju lokaut.** Zwalniają oni masowo robotników rolnych, zmuszając ich w ten sposób do przyjmowania indywidualnych, wysoce krzywdzących robotników umów (nawet za 6 centn. ordynarji). Stanowisko Rządu jest tu wyraźnie popierające obszarników. Wytwarza to anarchję prawną w stosunkach pomiędzy pracownikami a pracodawcami rolnymi, pogłębiając rozgoryczenie ludności pracującej i niepewność stosunków w kraju.

NASZE ŻĄDANIA.

Rozumiem, że prowadzimy tu raczej dyskusję akademicką na temat działalności Ministerjum Rolnictwa, gdyż wiem, że **przy dzisiejszym systemie rządzenia w Polsce** budżet ma charakter nieobowiązującego „programu", a w praktyce Rząd zrobi tak, jak będzie chciał, uwzględniając, oczywiście, nacisk sfer kapitalistycznych i obszarniczych oraz ich żądania.

Tem nie mniej chcemy, aby **kraj wiedział,** jakie zajmujemy stanowisko w sprawie walki z nędzą i bezrobociem na wsi.

Przedewszystkiem żądamy uruchomienia na wsi **wielkich robót inwestycyjnych,** celem zatrudnienia głodującej ludności wiejskiej. Ogromne masy bezrolnej i małorolnej ludności wiejskiej mogą się wyżywić jedynie z głównej albo przynajmniej dodatkowej pracy zarobkowej. Inaczej grozi im widmo głodu. Prawdziwa pomoc dla biednej ludności wsi nie da się dziś, w okresie zamknięcia emigracji i braku jakiejkolwiek pracy na wsi, inaczej pomyśleć, jak tylko w postaci dania zarobku potrzebującym pracy. To, co się tu ze strony Rządu mówi o rzekomej pomocy dla wsi, wskazuje najdobitniej, że Rząd nie docenia ani istoty i napięcia kryzysu gospodarczego, ani potrzeby przyjścia ludności wiejskiej z poważną i prawdziwą pomocą.

Ale na to Rząd powiada, że w Skarbie brak pieniędzy, gdyż podatki wpływają słabo. Twierdzimy, że pieniądze by się znalazły, tylko trzeba **chcieć** je znaleźć. Walka z głodem i bezrobociem jest najwyższym obowiązkiem Rządu. Należy znaleźć pieniądze przez zmniejszenie wydatków wojskowych, choćby w drodze skrócenia czasu służby wojskowej, skreślenia funduszów dyspozycyjnych i oszczędzenia na wydatkach mniej ważnych, aniżeli ratowanie obywateli od śmierci głodowej.

Rozumiemy jednak, że walka z nędzą i bezrobociem na wsi jest rzeczą trudną z powodu w każdym razie ograniczonych możliwości finansowych Państwa. Dlatego wskazujemy już od szeregu lat inny jeszcze sposób złagodzenia nędzy na wsi. Ten sposób nie pociągnie wydatków ze strony Państwa. Mianowicie żądamy **przejęcia przez Państwo za zaległe podatki i długi należne Skarbowi Państwa majątków ziemskich** lub ich części i nadzielenia potrzebującej ludności wiejskiej działkami gruntu na zasadzie drobnych dzierżaw. W ten sposób **bez grosza wydatku** Państwo mogłoby stworzyć około 300.000 drobnych działek gruntowych i dać warsztat pracy takiej samej ilości rodzin chłopskich. Do tego celu powinny być przeznaczone przedewszystkiem takie majątki ziemskie, które nawet w okresie dobrej konjunktury dla rolnictwa były niewypłacalne i zalegały w podatkach, jak np. Ordynacja Zamojska.

Żądamy ponadto: a) obniżenia oprocentowania pożyczek długoterminowych udzielanych małorolnemu przez państwowe i prywatne instytucje kredytowe do 2 proc.; zmniejszenia zadłużenia gospodarstw chłopskich, w szczególności kolonji nabytych za wysokie ceny — do sum odpowiadających dzisiejszej wartości i dochodowości gospodarstw z odpowiedniem rozłożeniem długów na długoletnie spłaty.

⁂

Jeszcze kilka słów na zakończenie. Nasze zasadnicze stanowisko jako socjalistów w sprawie reformy rolnej i parcelacji jest znane. Jeżeli się wciąż mówi, że Rząd nie ma pieniędzy na reformę rolną; jeżeli dalej wiadomo wszystkim, że ludność wiejska jest dziś tak biedna, że nie starcza jej nawet na kupno czarnego kawałka chleba, to jedynym ratunkiem, jedynem wyjściem z tego błędnego koła jest propagowana przez nas od samego początku istnienia Państwa Polskiego *reforma rolna bez wykupu.*

WESOŁY KĄCIK

CO NIE PASUJE.

Faitlapski nabył u jubilera dwie obrączki ślubne. Lecz nazajutrz zgłasza się z prośbą o przyjęcie obrączek z powrotem i zwrot pieniędzy.

— A co — pyta jubiler — nie pasują?

— Obrączki owszem, tylko ja nie pasuję

Głos „niegramotnych”

Pierwszą ofiarą nowego projektu ustawy o szkołach akademickich był jeden z największych uczonych polskich śp. Oswald Balzer. Zamach ten na wolność nauki, przeciw któremu napisał stanowczy artykuł, dotknął go tak boleśnie i tak głęboko, że wywołał u sędziwego uczonego atak apoplektyczny i spowodował jego śmierć.

Balzer odszedł. Dodało to widać tupetu pewnym (na szczęście bardzo nielicznym) typom „virorum obscurorum” („nieznanych profesorów”). Przeciw protestowi, za którym opowiedzieli się sławni uczeni, jak Balzer, Brückner, Tadeusz Zieliński, wystąpiło kilku lwowskich waletów p. Jędrzejewicza: pp. Zakrzewski, Zalewski, Stefko, Weyberg, Żyliński, Erlich i Rotfeld, oraz dwaj panowie z weterynarji Weter i Niemczycki. Co mówią te nazwiska? Pp. Zakrzewski i Zalewski, odkąd się wzięli do polityki, przestali pracować naukowo i dziś uchodzą za... emerytów nauki. O reszcie niewiele w świecie naukowym słyszano. P. Chyliński nie napisał ani jednej książki i, odkąd dostał katedrę na polskim uniwersytecie, nadaremnie czeka nauka polska na jakikolwiek przejaw jego pracy naukowej. Niepodobna też znaleść w bibljografji jakiegoś tytułu dzieła p. Czernego poza jego pracą habilitacyjną.

Nazwiskom takim, jak Zieliński, Natanson, Zdziechowski, Świętosławski, Hryniewiecki, Huber, Godlewski — przeciwstawiają się typy „niegramotnych” profesorów. Tylko takich mógł p. Jędrzejewicz pozyskać sobie do walki z uniwersytetami.

Młodzież akademmicka w obronie uniwersytetów

Otrzymujemy następujący komunikat:

Prezydjum Ogólnopolskiego Związku Akademickich Kół Naukowych na posiedzeniu w dniu 13 I. 1933 solidaryzując się w zupełności ze stanowiskiem rektorów i profesorów wyższych uczelni w sprawie niesłychanego projektu ustawy o szkołach akademickich wniesionego przez rząd do Sejmu, stwierdziło, że młodzież akademicka zrobiła ze swej strony wszystko, aby drogą perswazji zapobiec wniesieniu do Sejmu projektu ustawy, następnie zaś uchwaleniu go przez większość rządową. Ogólnopolski Związek Akademickich Kół Naukowych rozesłał w sprawie projektu ustawy memorjał do Ministerstwa Oświaty, do Senatów Akademickich oraz do klubów parlamentarnych senatorskich i poselskich, formułując stanowisko młodzieży akademickiej, w szczególności zaś domagając się ustawowego uznania prawa młodzieży do zrzeszania się w stowarzyszenia akademickie, związki stowarzyszeń i wyłonienia naczelnej reprezentacji. Skoro jednak ani argumenty profesorów, ani memorjały młodzieży nie zdołały zmienić decyzji Ministra Oświaty, prezydjum Związku Kół Naukowych zwróciło się do Naczelnego Komitetu Akademickiego o wszczęcie jaknajenergiczniejszej akcji protestacyjnej, przy zastosowaniu wszelkich dopuszczalnych środków protestu aż do strajku włącznie. Prezes Związku Kół Naukowych dr. Juljusz Wisłocki wysłał również pismo do Jego Magnificencji Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego Prof. Dr. Stanisława Kutrzeby w Krakowie, jako do przewodniczącego Konferencji Rektorów, wyrażając mu imieniem młodzieży akademickiej wdzięczność za zajęcie energicznego stanowiska w obronie wolności nauki, i zapewniając o bezwzględnem zaufaniu młodzieży do swych profesorów. Zarazem prezydjum Związku zdaje sprawę Jego Magnificencji z podnieconych nastrojów wśród młodzieży, która domaga się wycofania z Sejmu projektu ustawy o szkołach akademickich, projektu ustawy o stypendjach i projektu ustawy o nostryfikacjach, cofnięcia rozporządzenia Ministra Oświaty o opłatach akademickich, oraz ustąpienia p. Jędrzejewicza ze stanowiska Ministra. Prezes Ogólnopolskiego Związku Akademickich Kół Naukowych podkreśla, że młodzież akademicka nigdy dotąd nie posuwała się tak daleko w swoich żądaniach, jednakże wyjątkowo poważna sytuacja usprawiedliwia powyższe zbyt śmiało może sformułowane żądania.

Z kraju i ze świata

—o—

BRONISŁAW SIWIK, prezes Rady nadzorczej Związku spółdzielni Rzeczypospolitej, zmarł we środę w Warszawie.

CZY PRZYGOTOWANIA DO WYBORÓW SEJMOWYCH? Jedno z pism warszawskich donosi: W ostatnich czasach zanotowano pewne fakty, które zdają się świadczyć, że już w niedalekiej przyszłości odbędą się nowe wybory do Sejmu i Senatu. Np. wicemarszałek Sejmu, p. Car, zwiedził kartotekę mechaniczną w magistracie warszawskim, interesując się sposobem układania spisów wyborców. Jak wiadomo, układanie tych spisów odbywać się będzie zapomocą specjalnych maszyn, zainstalowanych w wydziale spraw ogólnych magistratu. Wizyta wicemarszałka Cara, który uchodzi za specjalistę od spraw wyborczych, wywołała zrozumiałą sensację.

5 TYSIĘCY OSÓB W WARSZAWIE CHORUJE NA GRYPĘ. W ostatnich dniach zaobserwowano w Warszawie wzrost epidemji zachorowań na grypę. W tej chwili choruje na tę chorobę około 5 tys. osób, przebieg jej jednak jest łagodny.

HANDLARZE ŻYWYM TOWAREM ARESZTOWANI W ŁODZI. Na trop afery handlarzy żywym towarem wpadły ostatnio władze śledcze. Policja łódzka przed niedawnym czasem ujęła jedną z czołowych postaci ze świata handlarzy żywym towarem, 31-letnią Mindlę Merin, która, jako funkcjonarjuszka szeroko rozgałęzionej organizacji handlu żywym towarem, przebywała przez dłuższy czas we wszystkich niemal stolicach Europy, a ostatnio operowała na terenie Gdańska. Przed kilku dniami, bawiąc w Łodzi, poznała dwie młode dziewczyny, w wieku 19 i 20 lat, których nazwiska trzymane są w tajemnicy. Spotkanie odbyło się w kinie „Raj”. Merinowa zaproponowała dziewczętom posady w swoim „instytucie piękności” w Gdańsku i wypłaciła im nawet zaliczki. Gaża dziewcząt miała wynosić 250 guld. gdańskich. Dziewczyny chętnie przystały na propozycję Merinowej i szykowały się do wyjazdu do Gdańska. Na to jednak zwróciły uwagę rodziny dziewcząt. Merinową poczęto śledzić, poczem aresztowano ją w mieszkaniu jej brata, współdziałającego z Merinową. W związku z aresztowaniem Merinowej, aresztowano w Piotrkowie Arona Noimana, który przed kilku laty przyjął obywatelstwo argentyńskie.

PRZED ROZPRAWĄ „BOMBOWĄ“ W ŁODZI. Jak donieśliśmy, po wybuchu bomby przed gmachem województwa w Łodzi oraz po wykryciu bomby w magistracie dokonano licznych aresztowań. Pewna liczba została zatrzymana po kilka godzin dla ustalenia czy „alibi” jednego z głównych organizatorów zamachu Romana Kuchciaka odpowiada prawdzie, poczem wypuszczono ich na wolność. Dość liczna grupa współpracowników Kuchciaka przebywała w areszcie prewencyjnym przez kilka dni. Z tych jedenaście osób decyzją sędziego śledczego zatrzymano w więzieniu do rozprawy Romana Kuchciaka, Jana Rzetelskiego, Klimczaka Stanisława, Wiśniewskiego Feliksa i Jana Renosika, pozostałych sześciu, naskutek całkowitego zakończenia dochodzeń postanowiono wypuścić na wolność. W związku z tem opuścili więzienie Jan Brzeziński, Jan Milski, Edward Rudnicki, Staroń, Malecki i Szwarc. Dochodzenia przeciw sześciu wymienionym zostały umorzone. Wobec tego liczba zamieszanych w sprawę podrzucenia bomb oraz w sprawę napadu na kasjera „Karolewskiej Manufaktury“ ograniczyła się do pięciu osób.

UCIECZKA DWÓCH KUPCÓW ŁÓDZKICH. — Przed dwoma dniami uciekli z Łodzi dwaj znani kupcy łódzcy Natan Padowicz oraz brat jego Salomon Padowicz. Jak się okazuje, ucieczka Padowiczów związana jest z wielką aferą. Nabrali oni szereg firm, wystawiając czeki bez pokrycia, oraz nie pokrywając należności za towary. M. in. padła ofiarą znana firma „Tow. akc. łódzkiej fabryki nici“ na ćwierć miljona zł. Ucieczka Padowiczów wywołała w Łodzi niebywałe wrażenie.

TRZY SZUBIENICE W JEDNYM DNIU. We środę w Poznaniu powieszono Bednarczyka i Grelkę, którzy zamordowali i obrabowali ks. Masłowskiego. W Sosnowcu powieszono w tymże dniu Wojciecha Knapika, który zastrzelił policjanta. — Kat w Polsce nie może skarżyć się na zastój w interesie.

ZŁOTE WIZYTÓWKI. — Zdaje się, interesy zaczynają poprawiać się! — powiedział jubiler-Niemiec w Buenos Aires do tamtejszego korespondenta „Kölnische Zeitung“. Znowu zaczynam otrzymywać obstalunki na złote wizytówki.

— Złote wizytówki? Ależ to warjactwo!

— Nie wierzy pan? — uśmiechnął się jubiler. — Chodźmy do pracowni. Akurat w chwili obecnej wykonuje się tam kilka obstalunków.

W pracowni, rzeczywiście, kilku grawerów ryło nazwiska na cienkich złotych tabliczkach.

— Co kosztuje taka wizytówka?

— To zależy od tego, ile brylantów zużyje się na imię i nazwisko.

— Ale kto staluje sobie takie wizytówki?

— To nie jest takie głupie, jak się wydaje na pierwszy rzut oka! — zaczął tłumaczyć jubiler. — Złote wizytówki stalują wielkie firmy. Jeżeli zachodzi potrzeba uzyskania czegokolwiek w jednym z urzędów państwowych lub otrzymania większego zamówienia, posyłają one swego przedstawiciela ze złotą wizytówką. Człowieka, który melduje się w ten sposób, nie wypada nie przyjąć. Również nie wrzuca się do kosza złotej, usypanej brylantami wizytówki. W dalszym ciągu wizytówki te są odsprzedawane mnie. Zaś urzędnika, który otrzymał złotą wizytówkę formalnie oskarżyć o łapownictwo nie można.

TELEGRAMY

—o—

SAMORZĄD NA KOŁKU

Warszawa, 19 stycznia (tel. wł.). Rząd w najbliższym czasie wniesie do Sejmu projekt ustawy, która okres urzędowania rad miejskich i gminnych w 4 województwach małopolskich przedłuży aż do ukonstytuowania się organów samorządowych na podstawie nowej ustawy samorządowej, która — jak rząd ma nadzieję — będzie jeszcze prawdopodobnie w tej sesji uchwalona (?).

PROCES STUDNICKI — GRAŻYŃSKI

Warszawa, 19 stycznia (tel. wł.). Dziś w dalszym ciągu rozprawy przeciw Władysławowi Studnickiemu o obrazę wojewody śląskiego dra Grażyńskiego oskarżony w dłuższem przemówieniu uzasadniał swe zarzuty, poczem zabrał głos prok. Sieroszewski.

Sąd skazał Studnickiego na trzy miesiące więzienia. Kara została darowana na podstawie amnestji.

Z PREZESA APELACJI — NOTARJUSZ

Warszawa, 19 stycznia (tel. wł.). Prezes sądu apelacyjnego w Poznaniu St. Bełżyński mianowany został z ważnością od 1 lutego notarjuszem w Warszawie.

Wyrok spodziewany jest dzisiaj.

SAMOBÓJSTWO 17-LETNIEGO BEZROBOTNEGO

Warszawa, 19 stycznia (tel. wł.). Dziś w dorożce samochodowej na ul. Zygmuntowskiej wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie 17-letni Dominik Rochan, zamieszkały w schronisku dla bezdomnych. Przyczyną samobójstwa brak pracy.

REZOLUCJA O 40-GODZINNYM TYGODNIU PRACY

Genewa, 19 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu konferencji międzynarodowej w sprawie wprowadzenia skróconego czasu pracy w przemyśle przyjęta została rezolucja, opracowana przez Mię-

dzynarodowe Biuro Pracy, a wniesiona w imieniu reprezentantów rządowych szeregu państw. Za przyjęciem rezolucji padło 41 głosów przedstawicieli rządowych i grup robotniczych. Przedstawiciele 7 rządów wstrzymali się od głosowania. Reprezentanci rządu angielskiego, portugalskiego i brazylijskiego głosowali przeciw rezolucji. Po głosowaniu oświadczyli pracodawcy, że mimo to wezmą udział w dalszych obradach. Obecnie przystąpi konferencja do obrad szczegółowych nad opracowaniem konwencji międzynarodowej w sprawie ograniczenia czasu pracy. — Przyjęta dziś rezolucja ujęta jest w formę ogólną i nie wdając się w żadne szczegóły stwierdza, że wprowadzenie 40-godzinnego tygodnia pracy jest jednym ze skutecznych środków prowadzących do złagodzenia klęski bezrobocia. Po odrzuceniu wniosku grupy robotniczej, domagającego się zakazu obniżki płac tygodniowych i miesięcznych, kwestja wyrównania wynagrodzenia za pracę pozostaje otwarta.

REZOLUCJA PRZED KONFERENCJĄ GOSPODARCZĄ

Genewa, 19 stycznia. Komitet rzeczoznawców mający przygotować światową konferencję gospodarczą zebrał się dziś przedpołudniem na posiedzenie plenarne, na którem ustalona zostanie ostateczna treść rezolucji końcowej, przeznaczonej dla światowej konferencji gospodarczej. Rezolucja ta, obejmująca 60 stron pisma maszynowego, ogłoszona zostanie natychmiast po przyjęciu jej przez komitet, co ma nastąpić w piątek. Równocześnie przewodniczący komitetu Trip przyjmie przedstawicieli prasy, których zaznajomi z pracą komitetu rzeczoznawców.

HITLEROWSKI FILM ZAKAZANY

Berlin, 19 stycznia. Pierwszy hitlerowski film dźwiękowy „Niemcy krwawiące", sporządzony wielkim nakładem kosztów, w którym m. in. mowy agitacyjne wygłaszają Hitler i dr. Goebbels, został przez cenzurę berlińską zakazany i nie może być publicznie wyświetlany.

NIEMIECKIE OKRĘTY WOJENNE

Berlin, 19 stycznia. Pierwszy budowany po wojnie pancernik niemiecki „Deutschland" wyjechał dziś z Kilonji do zatoki Kilońskiej celem podjęcia pierwszej próby jazdy. Pancernik ma być wykończony i oddany marynarce niemieckiej z końcem lutego br.

NIEMIECKIE ZBROJENIA UTRZYMANE W TAJEMNICY

Paryż, 19 stycznia. Na żądanie stronnictwa narodowego podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Pierre Cot zaprosił wczoraj na Quai d'Orsay deputowanych frakcji Marina, Parmentiera i Henriota, których zaznajomił z dokumentami dotyczącemi uchybień niemieckich w dziedzinie zbrojeń. Chodzi o dokumenty stwierdzające, że Niemcy — wbrew klauzuli rozbrojeniowej traktatu wersalskiego — potajemnie uzupełniają swe zbrojenia. Wedle „Echo de Paris", Pierre Cot po zaznajomieniu wymienionych posłów z treścią dokumentów zwrócił im uwagę, że w obliczu mających się odbyć konferencyj międzynarodowych sfery miarodajne uważają opublikowanie tych dokumentów narazie za niewskazane.

SOCJALISTYCZNY KONTR-PROJEKT OSZCZĘDNOŚCIOWY

Paryż, 19 stycznia. Frakcja socjalistyczna Izby francuskiej wniosła w odpowiedzi na projekt oszczędnościowy ministra skarbu Cherona własny kontr-projekt. Na dzisiejszem posiedzeniu komisja finansowa Izby 24 głosami przeciw 11, przy 2 kartkach czystych uchwaliła uwzględnić projekt socjalistyczny, jednak za podstawę dyskusji wziąć projekt rządowy.

POŻAR NA „ATLANTIQUE" WSKUTEK KRÓTKIEGO SPIĘCIA

Paryż, 19 stycznia. Sądowa komisja śledcza, ustanowiona w celu zbadania przyczyn pożaru parowca „Atlantique" zakończyła swe prace i powróciła do Paryża. Wedle prasy porannej, komisja porzuciła hipotezę zbrodniczego zamachu i stanęła na stanowisku, że pożar powstał przez krótkie spięcie przewodów elektrycznych. „Matin" jest zdania, że zwarcie elektryczne powstało w następstwie uszkodzenia kabla świetlnego, co prawdopodobnie wydarzyło się podczas burzy w przeddzień katastrofy. Szalała wtedy tak silna burza, że w sali jadalnej parowca wywrócił się fortepjan. Istnieją przypuszczenia, że w kajucie nr. 232, gdzie zmagazynowano większą ilość materaców, podczas kołysania się parowca materace mogły przetrzeć izolację kabli, powodując krótkie spięcie. Hipoteza ta jest o tyle prawdopodobna, że stwierdzono, iż pożar wybuchł tylko w tem jednem miejscu.

Paryż, 19 stycznia. Pewien rybak z Cherbourga wyłowił wczoraj z morza zwłoki naczelnego inżyniera parowca „Atlantique", który, usiłując dopłynąć do łodzi ratunkowej, utonął, zanim zdążono mu przyjść z pomocą.

CZY BYŁ ZAMACH NA MUSSOLINIEGO?

Rzym, 19 stycznia. Oficjalnie dementują pogłoskę, jaka ukazała się w różnych dziennikach zagranicznych, jakoby na Mussoliniego dokonano zamachu. Pogłoska ta ma być zupełnie bezpodstawna.

OLBRZYMI POŻAR

Amsterdam, 19 stycznia. W starej dzielnicy w Rotterdamie w pewnym składzie złomu żelaza wybuchł ubiegłej nocy pożar, który z szaloną szybkością przerzucał się z magazynu na magazyn, niszcząc wszystkie zabudowania na przestrzeni 150 metrów. Ogień ugaszono dopiero dziś przedpołudniem. Podczas akcji ratunkowej 6 strażaków odniosło rany.

ANARCHISTYCZNA FABRYKA BOMB

Paryż, 19 stycznia. Z Barcelony donoszą, że w Igualada w Katalonji wykryła policja tajną anarchistyczną fabrykę bomb, konfiskując przeszło 3 tysiące gotowych bomb i wielką ilość materjałów wybuchowych. Na trop tej fabryki bomb wpadła policja przypadkowo. Wydarzył się w niej bowiem wybuch, który zdradził jej istnienie. Dokonano licznych aresztowań.

ŚNIEGI I MROZY

Medjolan, 19 stycznia. W północnych Włoszech szaleje gwałtowna śnieżyca, powodująca wielkie trudności komunikacyjne. Temperatura spadła do kilku stopni poniżej zera. W Lombardji warstwa śniegu dochodzi do wysokości metrowej. W Medjolanie i Turynie warstwa śniegu wynosi 20 cm.

Londyn, 19 stycznia. Po całodziennej gęstej mgle, jaka zalegała wczoraj Anglię południową i kanał La Manche, spadł wczoraj wieczór w Londynie i okolicy obfity śnieg, pierwszy podczas obecnej zimy. Temperatura spadła poniżej zera, wskutek czego na ulicach powstała gołoledź powodująca liczne wypadki komunikacyjne.

ODDZIAŁ CHIŃSKI BRONIŁ SIĘ, AŻ ZAMARZŁ NA ŚMIERĆ

Londyn, 19 stycznia. Z Pekinu donoszą, że na pewnem wzgórzu pod Szan-hai-kwan znaleziono zmarznięty na śmierć oddział wojsk chińskich, liczący 380 ludzi. Oddział ten po zajęciu Szan-hai-kwanu schronił się na to wzgórze i dzielnie bronił się przed atakami wojsk japońskich przez 14 dni.

POŻAR NA LOTNISKU W HONOLULU

Nowy Jork, 19 stycznia. Jak z Honolulu donoszą, na lotnisku amerykańskiej marynarki wojennej pod Honolulu (wyspy Hawajskie) spłonął wielki hangar wraz z kilkoma aparatami i magazynem przyrządów lotniczych. Straty materjalne wynoszą 300 tysięcy dolarów.

Budżet wojskowy z demonstracjami

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 19 stycznia.

Dziś przed posiedzeniem sejmowej komisji budżetowej odbył się na dziedzińcu sejmowym pokaz czołgów i samochodów wojskowych. Wyjaśnień udzielali gen. Składkowski i inni oficerowie. Zadaniem pokazu było zademonstrowanie coraz większej niezależności naszego przemysłu wojennego od zagranicy.

Po pokazie rozpoczęły się dalsze obrady komisji budżetowej z porządkiem dziennym: budżet ministerstwa spraw wojskowych.

Pos. **Czetwertyński** (klub nar.) stwierdza, że wojsko normalnie powinno mieć budżetem zagwarantowane tosamo, co w roku zeszłym. Ponieważ materjał obecnie jest tańszy o 30 do 50%, o tyle powinnyby zmniejszyć się wydatki wojskowe. — Tymczasem w br. zaoszczędzono 60—70 miljonów. Byłoby ciekawe dowiedzieć się, czy ta oszczędność była osiągnięta wskutek potanienia materjałów.

Poseł **Tebinka** (BB) polemizuje z twierdzeniami tow. posła Zaremby i Pużaka, że armja służy do obrony kas pancernych kapitalistów. Poseł Tebinka strasznie się na to oburza, mówiąc, że armja służy do obrony państwa i narodu. Gdyby nastał komunizm, członkowie PPS byliby pierwsi rozstrzelani.

Tow. posel **Pużak** zbywa te „wywody" jednem słowem: **Poezja!**

W dalszym ciągu poseł **Tebinka** twierdzi, że **obecna sytuacja gospodarcza przyczynia się do pogłębienia niezadowolenia.** W „pamiętnikach bezrobotnych" znajduje się mnóstwo dynamitu nienawiści. Zwracając się do posłów klubu narodowego, mówi, że oni do tego ognia przykładają lont. Dalej zarzuca, że w lokalu stronnictwa narodowego w Toruniu miano znaleźć ulotki, dotyczące śmierci Żwirki i Wigury, przyczem odczytuje te ulotki, otrzymując ostrą replikę od posłów klubu narodowego:

Poseł **Fr. Arciszewski** (kl. nar.): To kłamstwo!

Poseł **Czetwertyński** (kl. nar.): To prowokacja!

Poseł **Tebinka**: Ulotki były pisane na maszynach, znalezionych w lokalu stronnictwa narodowego.

Poseł **Fr. Arciszewski**: Z języka urzędowego, w jakim ulotka jest pisana, widać, że to prowokacja.

Następnie wiceminister spraw wojskowych generał **Składkowski** podał ogromną ilość wykresów i cyfr, dotyczących organizacji uzbrojenia itd., przyczem demonstrował chleb dla wojska i pełny ekwipunek lotnika.

ŁAJDAK I — POJEDYNEK

Pod koniec posiedzenia poseł **Tebinka** oświadcza, że doszły go wieści, jakoby poseł Fr. Arciszewski użył odnośnie do niego słowa **łajdak**. — Wobec tego zapytuje posła Fr. Arciszewskiego, czy użył tego wyrażenia?

Poseł **Fr. Arciszewski** potwierdza, że pod adresem Tebinki użył wyrazu: **łajdak**.

Przewodniczący poseł **Byrka** przywołuje go do porządku z zapisaniem do protokołu.

Jak w kuloarach słychać, sprawa ta będzie miała dalsze konsekwencje na drodze honorowej.

NA POSIEDZENIU POPOŁUDNIOWEM

toczyła się dyskusja nad budżetem ministerstwa poczt i telegrafów. Referował poseł **Sanojca** (BB).

Bez „mocarstwowości"

ROZCHODY CZECHOSŁOWACKIEGO MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

—o—

Urzędowa czechosłowacka agencja telegraficzna „Central European Press" podaje bardzo ciekawe szczegóły o oszczędnościach, przeprowadzonych przez rząd centrolewicowy Malypetra w budżecie Czechosłowacji.

Budżet ministerstwa spraw zagranicznych został zredukowany ze 170 miljonów koron czeskich na 124 miljony tj. o **27 procent**. Było to możliwe **dzięki temu**, że Czechosłowacja nie ma ani aspiracyj „mocarstwowych", ani zastępów „dobrze ustosunkowanych" panów, którzy muszą koniecznie przemieszkiwać zagranicą na koszt państwa z tytułem i przywilejami „przedstawicieli dyplomatycznych". — Dlatego też Czechosłowacja utrzymuje przedstawicielstwa dyplomatyczne tylko tam, **gdzie to jest naprawdę potrzebne**.

Czechosłowacja ma tylko **35 poselstw** i **50 konsulatów**. Jest także na świecie 160 honorowych konsulów czechosłowackich, ale ci, jak powszechnie wiadomo, nie kosztują ani grosza. — Czechosłowacja utrzymuje, jak się rzekło, poselstwa w 35 państwach, ale tylko 24 z tych placówek są prowadzone przez posłów pełnomocnych, w 11 innych wystarczają zwykli „charge d'affaires" (ranga i płaca **znacznie niższa**).

Jak widzimy ten przyziemny naród nie ma pojęcia co to znaczy „mocarstwowość". Nie tak jak Polska, która utrzymuje swoje przedstawicielstwo nawet w Afganistanie. — Ciekawe są również szczegóły „Central European Press" o kosztach różnych państw na **propagandę zagraniczną**. Czechosłowacja wydaje na ten cel **22 miljony** koron, a Polska (w przeliczeniu na korony czeskie) **34 miljony**.

A mimo to Czechosłowacja ma **bardzo dobrą opinję** i „dobrą prasę" w Europie i Ameryce, gdy Polska życzyćby sobie mogła takiej reputacji.

Z dnia

PRAWA KAWALERÓW ORDERU... Z WOJNY

W najbliższym czasie ma ulec znacznym zmianom ustawa o orderze Virtuti Militari. Ukazać mająca się ustawa przewidywać będzie urządzenie pogrzebu „kawalerowi orderu", który znajdować się będzie w krytycznych warunkach materjalnych, rozszerzenie prawa do udzielania porad lekarskich itd. itd.

— — — — — — — — — —

Wspomnijmy weteranów. wojny, Niedobitków społeczeństwa, młodych, których jednakowo na całym świecie oszukano, nadużyto w okropny sposób. Chodzi o tych, którym mówiono ojczyzna, a miano na myśli żądzę panowania garści bezrobotnych generałów i kandydatów na generałów, ambitnych dyplomatów i panujących. Chodzi o tych, którzy bili się nie o ideały, a o interesa zjadaczy nadwartości. Chodzi o te tysiące weteranów i inwalidów wojny, którzy teraz, wczoraj czy dziś, o każdej porze po wielkich miastach szukają schronienia w przytułkach i domach noclegowych, którzy teraz idą pod gorliwą asystą policjantów do więzienia za włóczęgostwo po ulicach i pasażach, za nocowanie po dworcach i ogrodach, chodzi o tych, którzy już za życia nie żyją...

— — — — — — — — — —

Po dancingach jednakowo smętnie gra jazzband opiumowane tango. Jednakowo toczy się gra w klubach i... jednakowo setki naszych duchowych braci „niezdolnych" do życia i walki popełnia samobójstwo — schodzą ze świata dlatego, że życie nic już im dać nie może, że... właściwie już im ono obmierzło.

„Wystrzałem z rewolweru pozbawił się onegdaj życia bezrobotny rymarz Bronisław Taszycki. — Zgnębiony brakiem pracy i zarobku, doprowadzony do ostatecznej rozpaczy wymówkami rodziny — postanowił skończyć śmiercią samobójczą. Po dniu spędzonym o głodzie wszedł wieczorem do restauracji, zamówił kolację z dwu naraz kotletów, wypił herbatę i palnął sobie w łeb. Umarł syty".

Zgnębiony brakiem pracy i zarobku...

Normalnie taki zgrany do nitki człowiek, powinien mieć świadomość, że się jeszcze odegra. Takich zgranych do nitki, którzy stracili już wszelką nadzieję, dziesiątki tysięcy w wielkomiejskich mrowiskach tonie i ginie...

„Zgrali" oni nadzieję pukając do wrót wszystkich możliwych i niemożliwych egzystencji, która prysła jak fata morgana, rozsypała się jak próchno i została im tylko śmierć.

— — — — — — — — — —

Ci co umierają umieją pracować, a nie umieją walczyć. Są ciężarem dla siebie samych i otoczenia...

Są ludźmi schyłkowej epoki i niejako wstępem do nowego życia, życia które da początek nowym wartościom i zreorganizuje je.

Z tych „najdzielniejszym" będą urządzane pogrzeby na koszt publiczny. Mogą umierać bez troski...

Z Rady miejskiej

Ub. środy odbyło się pierwsze w roku bieżącym posiedzenie rady miejskiej m. Lwowa. Przed porządkiem dziennym prez. Drojanowski wygłosił przemówienie poświęcone zmarłym prezydentowi Neumanowi i prof. Oswaldowi Balzerowi. R. Rosenkranz postawił wniosek nagły, by władze skarbowe wymierzały podatek od rzeczywistych dochodów, a nie jak dotychczas od przewidzianych dochodów, ponieważ lokatorzy niektórzy nie płacą czynszów. Nagłość wniosku odrzucono, po uprzedniem wyjaśnieniu przez prez. Drojanowskiego, że w myśl rozporządzenia min. skarbu wymiar taki zaistnieć nie może, ergo rada nie może go uchwalić. Po uchwaleniu w myśl wniosku r. Sokala noweli do ustawy o podatku od nieruchomości i wybraniu do rady MKO r. Deszberga, uchwalono zaciągnąć w zakładzie U. P. U. pożyczkę 250 tysięcy zł. w związku z inwestycjami, jakie poczynił zakład gazowy. Załatwiono również, wentylowaną od roku sprawę zakupna węży gumowych dla straży pożarnej. Uchwalono mianowicie zakupić 660 metrów węży po cenie 9 zl. 70 gr. za metr. Charakterystycznem jest, że przy oddawaniu polecenia na dostawę węży, pominięto firmę, która niejako zniewoliła innych oferentów do obniżki ofert, gdyż zaoferowała ceny o 27% niższe. R. tow. Żelaszkiewicz zainterpelował Radę, dlaczego prezydjum miasta zabrania wieśniakom z okolic sprzedaży drzewa w różnych punktach miasta, natomiast zmusza ich do jazdy na Gabrjelówkę. Tow. Żelaszkiewicz, ze zdziwieniem podkreślił, że handel drzewem przez wieśniaków istniał od niepamiętnych czasów we Lwowie, dlatego wnosi o zniesienie obowiązującego zakazu. Sprawę tę odroczono do następnego posiedzenia rady. W czasie dyskusji tow. Żelaszkiewicz krytykował sporadyczne wystąpienia policji. Prez. Drojanowski na to oświadczył, że policja zachowuje się bez zarzutu (głosy z lewej strony „bez zarzutu! Łapanów!"). Po zatwierdzeniu rachunków M. Zakł. wodociągowych za rok 1931 i kilku drobnych spraw prezyd. Drojanowski referował sprawę restrykcji wydatków administracyjnych w myśl rozporządzenia pana prezydenta. Referent opracował już projekt i przedłożył go urzędowi wojewódzkiemu. Wogóle obniżono wydatki w dziale 1-ym z 5,671.000 na 4,933.000 zł. W zakładach zaś i przedsiębiorstwach miejskich również poczyniono oszczędności, w niektórych nawet niżej norm podanych w rozporządzeniu. Rada przyjęła te restrykcje do wiadomości.

KOMUNIKATY

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY OKR odbędzie sie jutro w piątek o godzinie 7 wieczorem punktualnie, w lokalu partyjnym przy ul. Rutowskiego 23. II piętro. — Obecność obowiązkowa.

POSIEDZENIE ZARZĄDU UNIWERSYTETU LUDOWEGO I TUR WE LWOWIE odbędzie się w poniedziałek 23 bm. o godzinie 19.

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. Pełne zebranie odbędzie się w poniedziałek 23 bm. o godzinie 19 w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69). Referat z przeźroczami tow. dr. Jonesa: „Kulisy i skutki wojny".

ZWIĄZEK ZAWODOWY MURARZY (ul. Cłowa 6) odbędzie we wtorek 24 bm. o godzinie 6 wieczorem ro-

MARTA OSTENSO 62

Ród szaleńców

(Ciąg dalszy)

Za zabudowaniami, na skrawku pastwiska, kilka srokatych krów i dwa czy trzy konie wciąż jeszcze optymistycznie skubały zwiędłą trawę. Na roli obok Leon orał ziemię, która przez lato leżała ugorem. Teraz ją zobaczył i machnął czapką; na jego szorstkich, jasnych włosach, o tyle jaśniejszych od jej włosów polśniewało słońce. Leon, mały, śpiący chłopczyk w altanie z wyczyńców — Leon, rosły, wysmukły młodzieniec — zatopiony w prowadzeniu bruzdy — całem jestestwem stanowiąc część żyjącej ziemi.

Był właśnie dzień, przeznaczony przez matkę do pieczenia, więc cała kuchnia tchnęła wielką krzątaniną. W pamięci Elzy wyłoniły się stare obrazy, gdy tak patrzyła na matkę uwijającą się między spiżarnią, stołem i piecem kuchennym, z rękawami podkasanemi powyżej tęgich łokci i twardemi, dzielnemi rękami, ubielonemi mąką.

— Bejlis pojechał do miasta i wróci dopiero popołudniu! — oznajmiła Elza, zdejmując kapelusz. — Chyba mogę zostać i zjeść obiad z wami — czy może nie starczy dla mnie?

— Nie starczy? Jeszcze nie było takiego dnia, by nie starczyło jedzenia dla kogoś z nas — i mam nadzieję, że tego nie dożyję! — Wierzchem ręki potarła koniec nosa. — Coś takiego! Zawsze mnie nos zaczyna swędzić, gdy mam na rękach mąkę — albo sadzę z pieca. Czy wiesz, że Reef przyjdzie na kolację?

Elza zauważyła, że matka była w ostatnich czasach zawsze trochę podniecona, ilekroć oczekiwała Reefa. Zawsze natomiast cieszyła się odwiedzinami córki. Bo też inaczej przedstawiała się sprawa Elzy: opuściła swoich, zawarła małżeństwo niepojęte, usunęła się z pod ich zdolności rozumienia. Nie należała już do ich świata.

— Nie wiedziałam, ale przypuszczałam, że przyjdzie! — odrzekła w roztargnieniu. — Będziecie u nas, oczywista, dziś wieczór?

Matka skrzyżowała ręce i wytrzeszczyła oczy. — Więc jednak ci opowiedzieli — gdy mnie tak gorąco zalecili, bym nie rzekła ani słóweczka!

Elza się zaśmiała: — Ależ to głupstwo! Te niespodziane wizyty nigdy nie są niespodzianką! Hilda uprzedziła nas o tem wczoraj.

Nie dając odpowiedzi, matka zaczęła kłaść ciasto do przygotowanych okrągłych form. — Rozumie się! — rzekła po chwili. — Mogłam się była domyśleć, że ci powiedzą! Ci, co cię wychowali niewiele już teraz mają do mówienia! Tak to bywa. I Reefa niedługo już będziemy mieć u siebie — ale nie uskarżam się. Klara jest dobrą dziewczyną.

Westchnęła, ale Elza wiedziała, że nie jest to westchnienie bólu. Poprostu stare przyzwyczajenie matki, nawet w najszczęśliwszych chwilach wyrażającej swe uczucia wzdychaniem, a nawet łzami.

— Czy Klara była tu w ostatnich czasach? — spytała Elza.

— Odwiedza nas, gdy Reef jest w domu — o ile on nie idzie do niej. Dziś przyprowadzi ją na wieczerzę — ale mam nadzieję, że Lila i Aksel nie przyjdą z nimi. Tyle osób przy stole! A nie miałam czasu oczyścić pieca kuchennego. Zanadtobym się też zmęczyła, gdyby przyszli wszyscy — raz po raz biegać do kuchni... a potem myć tyle naczynia. Chociaż muszę przyznać, że Klara jest dobrą pomocnicą! Ale wątpię, by Lila i Aksel też mieli przyjść. Lila nie czuje się teraz zbyt dobrze. Wiesz przecie, że jest przy nadziei?

Elza wstała nagle: od ciepłych wyziewów kuchennych zrobiło się jej nieprzyjemnie gorąco. Wyszła przed próg i przyglądała się dwom tłustym, ociężałym muchom, co skradły dla siebie jeszcze parę dni późnego lata i oto powoli łaziły po drzwiach. Lila Fletcher przy nadziei... Władco tego świata obłędu, jakiż gorzki dowcip mieści się w tych zwykłych słowach!

Matka hałaśliwie zamknęła drzwiczki pieca. — Święty Panie, co za skwar w październiku! Takie nienaturalne powietrze czuję zawsze w kościach. Radabym wiedzieć, skąd bierze się to ciepło! A przytem niema też już cienia! Mogłabyś właściwie pójść po Leonka. Jestem już całkiem gotowa, tylko muszę się jeszcze oczyścić. Zaraz nadejdzie ojciec. Jak ten czas leci!

— Nakryję stół! — rzekła Elza, przezwyciężając chęć umknięcia od pogodnego biadania matki. — Leona zawołamy później, gdy już będzie wieczerza.

— No, dobrze. Aha, zapomniałam ci powiedzieć, że dostał list od Joego Tracy!

Chcąc ukryć nagłe pomieszanie, Elza pobiegła do drugiego pokoju. — Tak? I cóż pisze? — spytała od progu.

— Niewiele. Jest na swojej farmie w południowej Dakocie. Zdaje się być całkiem zadowolony. Przysyła ci pozdrowienie.

— To dobrze! — głośno rzekła Elza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—ooo—

czne walne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokołu z walnego zgromadzenia z roku 1932; 2) sprawozdanie zarządu; 3) sprawozdanie komisji rewizyjnej; 4) wybory; 5) wnioski i interpelacje.

ZWIĄZEK NIEZALEŻNEJ MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ AKADEMICKIEJ zawiadamia, że sekretarjat urzęduje codziennie od godziny 17'30 do 18'30 w lokalu Sykstuska 21, II piętro. Każdego tygodnia w piątek zebrania dyskusyjne z referatami. Początek referatów o godzinie 19. Goście mile widziani.

LOKAL KOMITETU PPS NA LEWANDÓWCE przeniesiony został na ul. 3 Maja 17 do większej i obszerniejszej sali. Sekretarjat czynny jak poprzednio: we wtorki, czwartki i soboty. Towarzysze i sympatycy proszeni są o częste odwiedzanie lokalu.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Piątek, 7'30: „Samum" (przedstawienie zakupione).
Sobota, 7'30: „Samum".
Niedziela, 3'30: „Z małej chmury" (poraz ostatni); 7'30: „Samum".

TEATR ROZMAITOŚCI

Piątek, 7'30: „Magia" (premjera).
Sobota, 3'30: „Jacuś Nieroba i jego przyjaciel" (komedjo-bajka dla młodzieży); 7'30: „Magia".
Niedziela, 12'00 w południe: „Jacuś Nieroba i jego przyjaciel"; 3'30: „Jim i Jill" (ceny 80 gr. do 4'50 zł.); 7'30: „Magia" (Abon. 6).

COLOSSEUM

Film: „Transatlantic" i rewja „Wielka parada marynarzy".

—ooo—

TEATR ROZMAITOŚCI. Janusz Kozłowski Warnecki, znakomity artysta dramatyczny i reżyser, wystąpi dziś w piątek w komedji fantastycznej K. Chestertona pod tytułem „Magia". W pamięci bywalców teatralnych żyją dotąd wspaniałe kreacje Kozłowskiego-Warneckiego w „Ponad śnieg" (Wik). w „Kordjanie" i w „Sułkowskim" i innych. W „Magji" odtwarza p. Warnecki czołową rolę Nieznajomego. reżyserując równocześnie sztukę.

TEATR WIELKI. „Samum", egzotyczna sztuka H. R. Lenormanda, grana będzie ostatnie dwa razy dziś w piątek (przedstawienie zakupione) i w sobotę. Głęboki dramat duszy ludzkiej rzucony jest na ciekawe tło afrykańskiej pustyni. Problem wzajemnego zrozumienia się ras jest przedstawiony niezwykle głęboko, przez świetnego pisarza. Reżyserja J. Golaszewskiego.

„JACUŚ NIEROBA I JEGO PRZYJACIEL" komedia dla dzieci i młodzieży, pióra Reorta, grana będzie w sobotę o godzinie 3'30 i w niedzielę 22 bm. o godzinie 12 w południe. Bilety po cenach znacznie obniżonych sprzedają kasy teatralne.

OSTATNI RAZ „ORFEUSZ W PIEKLE". Poraz nieodwołalnie ostatni w poniedziałek 23 bm. grana będzie opera „Orfeusz w piekle", która osiągnęła rekordowe powodzenie na scenie lwowskiej.

COLOSSEUM. Premjera w Colosseum spotkała się z niecodziennym aplauzem publiczności. Każdy numer programu był nagradzany silnemi oklaskami, a wykonawcy zmuszeni do bisowań. Również film „Transatlantic" wywarł na licznie zebranej publiczności silne wrażenie.

—ooo—

PROJEKT PRZEPISÓW DYSCYPLINARNYCH DLA FUNKCJONARJUSZÓW M. LWOWA. Ub. środy przedpołudniem na posiedzeniu magistratu omawiano przyjęcie nowego projektu przepisów dyscyplinarnych dla urzędników i niższych funkcjonarjuszów m. Lwowa, które mają być wprowadzone w miejsce przepisów dotychczas obowiązujących z r. 1924 część II. Magistrat uchwalił projekt nowych przepisów dyscyplinarnych po uzgodnieniu i należytem skodyfikowaniu.

KOMISJA TURYSTYCZNA. We Lwowie ukonstytuowała się komisja turystyczna. Celem komisji jest ożywienie i organizowanie ruchu turystycznego we Lwowie.

SZALEŃSTWO PARKIETKI. Miłem to tam nie jest życie parkietki, tj. fortancerki po różnych nocnych lokalach. Ale kto mówi, że dziś życie wogóle miłe? Ponieważ o miłości życiu i parkietkach nie chcę pisać, bo nie się to niektórym nie podobać, zakończę, że Stanisława Müller, tancerka, została aresztowana za awantury w stanie pijanym. Również za awantury w stanie pijanym aresztowano pannę Brodziak Józefę. Za jazdę bez biletu aresztowano Dac Anielę, a za włęsanie się po dworcu kolejowym Rubinfelda Samuela i Kuczerskiego Michała.

NAGŁY SKON. W bramie realności przy ul. Legjonistów 7 zmarła nagle jakaś kobieta nieznanego nazwiska. Lekarz stwierdził zgon z powodu wady serca.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NA NARTACH. Jan Styran, lat 12 (ul. Zaścianek 2) w czasie jazdy na nartach w parku Jordana, wskutek nieumiejętnej jazdy upadł i złamał nogę. Zawezwane pogotowie odwiozło chłopczyka-sportowca do szpitala powszechnego.

POŻAR W FABRYCE „KARPANT". W dniu wczorajszym w fabryce wyrobów galanterji papierowej i kartonów „Karpant" (ul. Zielona 20) w magazynach na I. piętrze wybuchł pożar, który powstał prawdopodobnie od porzuconego niedopałka papierosa. Zawezwana straż pożarna pożar ugasiła. Straty wynoszą 500 tys. zł. Ofiar w ludziach nie było.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO. Irena Bordagowa (ul. Romanowicza 9) w zamiarze samobójczym napiła się jakiegoś płynu. Zawezwane pogotowie odwiozło ją do szpitala. Powód usiłowanego samobójstwa nieznany.

MOKRA BIELIZNA, UPRZĄŻ, 14 KRZESEŁ I PACZKA CZEKOLADY. Jak ciężkie czasy, to ciężkie czasy również dla świata złodziejskiego, który zadowolić się musi byle czem. I to jeszcze kradzież nie udała się i bajka, że skończy się aresztem, ale co gorsza na złodziejskim honorze zostanie plama, że np. kradł koński frak i został złapany. Niema powodu rozwodzić się nad rodzajem „sztempu" złodziejskiego w kwestji rodzajowości kradzieży, jak również niema o czem mówić, gdyż wczoraj ani jedna kradzież się nie udała. I tak na kradzieży paczki czekolady schwytano Kuca Feliksa. Czekolada była własnością Waschsmana Izraela z Rawy Ruskiej. Za kradzież 14 krzeseł z teatru żydowskiego aresztowano Bergera Bernarda (ul. Żółkiewskiego 25). Za kradzież uprzęży ze stajni aresztowano Baszczaka Filipa z Lewandówki (ul. Kościuszki 26), oddany został do aresztów Władysław Bujak. Wreszcie za kradzież mokrej bielizny wartości 100 zł., na szkodę Czołowskiej Matyldy (ul. Ogrodnicka L. 13) aresztowano Romana Kowalczaka. Pozatem pod zarzutem kradzieży aresztowano Friedmana Ignacego (ul. Słoneczna 57) i Bernsteina Fredzia z Kleparowa.

Ze sportu

—o—

MARSZ PROPAGANDOWY NARCIARZY PRZEZ LWÓW. We środę wieczorem o godzinie 18 odbył się zapowiedziany marsz propagandowy narciarzy przez miasto. Po zebraniu się uczestników przed Teatrem Wielkim ruszył barwny korowód centralnemi ulicami Lwowa. Na czele kroczyła orkiestra wojskowa, za nią szli na nartach kadeci, oddziały wojskowe i przysposobienia wojskowego. Dalszą bardzie żywą grupę tworzyły kluby sportowe z Lwowskim Okręgowym Związkiem Narciarskim na czele. Jako pierwsze kroczyło Karpackie Towarzystwo Narciarzy, dalej szły oddziałki SNPTT Pogoni, Hasmonei, Świtezi, Droru, AZS-u.

WALNE ZGROMADZENIE ŻKS JUTRZENKA WE LWOWIE odbędzie się w niedzielę 29 bm. w lokalu klubu (Rynek 19) o godzinie 9 rano w pierwszym terminie, a w braku kompletu o godzinie 9'30 rano bez względu na ilość obecnych.

OTWARCIE HALI SPORTOWEJ WE LWOWIE NASTĄPI W DNIU 29 STYCZNIA. Prace około budowy krytej hali sportowej we Lwowie są ukończone. W bieżącym tygodniu została hala oddana do użytku związków, którzy wyznaczeni przez poszczególne związki sportowe wezmą udział w uroczystości otwarcia. Termin otwarcia wyznaczono definitywnie na niedzielę 29 bm., godzina 18. Na uroczystość inauguracyjną zostali zaproszeni osobiście przez prezydenta m. Lwowa Drojanowskiego i przyrzekli swe przybycie: wiceminister spraw wojskowych generał dr. Składkowski, generał Langer, dyrektor PUWF pułkownik Kiliński, szef departamentu budownictwa płk. Toruń. płk. Rusin, nadto obecni będą przedstawiciele władz rządowych, samorządowych, wojskowości, szkolnictwa, związków i klubów sportowych itd. Z okazji otwarcia hala będzie bogato udekorowana zielenią, nadto umieszczone zostaną proporczyki wszystkich zrzeszonych w związkach sportowych klubów lwowskich. Urządzenie hali składa się z bieżni lekkoatletycznej i szeregu urządzeń dla biegów, skoków i rzutów, z boisk dla gier sportowych, kortu tenisowego, planszy szermierczej, ringu pięściarskiego i toru dla łucznictwa. Nadto szereg urządzeń dla gimnastyki i zaprawy w poszczególnych gałęziach sportu. Odpowiednio ku temu została hala wyposażona w sprzęt gimnastyczno-sportowy. Na zawody pięściarskie ustawiony będzie w środku hali ring o rozmiarach 5 X 5 m. Liczba widzów zaś dojść może na takich zawodach do 1200 osób. Hala używana będzie dziennie przez około 400 osób w ciągu siedmiu miesięcy. W sprawie ustalenia i podziału terminów dla poszczególnych związków sportowych, klubów, tudzież zrzeszeń harcerskich i szkolnych odbędzie się konferencja zainteresowanych z przedstawicielami miejskiego komitetu WF. Program uroczystości otwarcia składać się będzie z części oficjalnej, poczem nastąpią pokazy i zawody w najrozmaitszych gałęziach sportu. Sportowy program otwarcia powtórzony będzie dla szerszej publiczności w parę dni po uroczystości inauguracyjnej.

RADJO LWOWSKIE

Piątek 20 stycznia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Lwowski komunikat LOPP. 15.35: Lekcja angielskiego z Warszawy. 15.50: Gramofon. 16.00: „Od gęsiego do wiecznego pióra". 16.15: Gramofon. — 16.40: „Idealizm Jerzego Berkeleya". 17.00: Koncert orkiestry dętej z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka. — 18.45: Komunikat narciarski. 19.00: „Tragiczny dokument współczesności" (Pamiętniki bezrobotnych) 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljeton z Warszawy: „Przemysłowy kameleon". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.45: Dodatek do dziennika radjowego. 22.50: Gramofon. 22.55: Komunikaty. 23.00—23.30: Muzyka taneczna.

Sobota 21 stycznia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.15: Poranek szkolny. — 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Wiadomości wojskowe. 15.35: Słuchowisko dla młodzieży. 16.00: Audycja dla chorych. 16.40: „Piłsudski jako historyk powstania styczniowego". 17.00: Koncert. 17.40: „Nowe wydanie pisowni polskiej" — wygłosi prof. dr. Kazimierz Nitsch. 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. 18.55: „Ognisko weteranów z roku 1863". 19.10: Rozmaitości. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka. 21.45: Feljeton z Warszawy: „Pani a zoologja". 22.05 Koncert szopenowski z Warszawy. 23.00: Komunikaty. 23.05—24.00: Muzyka taneczna. W przerwie od 23.30—23.35: Wiadomości z kraju dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej.

Szubrawców, nicponiów i ich podłości
Nasz dziennik chłoszcze codzień bez litości

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „C. k. ochotnik".
APOLLO: „Raj podlotków" (Anny Ondra i Karol Lamacz).
ATLANTIC: „Bezdomni".
CASINO: „Mata Hari" (Greta Garbo i Ramon Nowarro).
CHIMERA: „Gloria" (Brygida Helm).
GRAŻYNA: „100 metrów miłości".
KOPERNIK: „Zungu".
MARYSIEŃKA: „Zungu".
MIRAŻ: „Niepotrzebna".
OAZA: „Niech żyje wolność" i rewja.
PALACE: „Żona na jedną noc".
PAN: „Noc szału".
PASAŻ: „Wesoły bandyta".
PROMIEŃ: „Dziewczę z Prateru".
RAJ: „Banda Bubula".
STYLOWY: „Wolne dusze" i rewja.
ŚWIT: „Biały ślad".
UCIECHA: „Dziewczę z nad Wołgi" i rewja „Wesoły kącik".

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.